Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 158. Telefon Administracyi 1291.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Nr. 955 Lwów, czwartek dnia 24. października 1912. Rok II.

Lwów, 24. października.

Kalendarzyk:

Dziś 24 października (czwartek) rz. kat.: Rafała. Gr. kat. Fylypa.

Wschód słońca o g. 5.43 r., zachód słońca o g. 4.38 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, nieco chłodniej, południ. wschodni ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, czasem opady, nieco chłodniej, południowo-zach. mierny wiatr.

Wystawa Rubczaka i Gottlieba w Tow. przyjaciół Sztuk pięknych.

Posiedzenia:

Pierwsze posiedzenie w Związku naukowo-literackim w Tow. politechn. ul. Zimorowicza 9. Na porządku dziennym dyskusya na temat „Potrzeby naszej kultury naukowej“, zagai p. Z. Wasilewski. Początek o g. 8 w.

Dyskusya poufna w „Kuźnicy“ ul. Chrzanowskiej 10 na temat „Obecna sytuacya polityczna“. Początek o godzinie 7 w.

Odczyty:

W Związku T. S. L. ul. Fredry 3, odczyt na temat „Kwestya robotnicza w Polsce w dobie dzisiejszej“. Początek o g. 7 w.

W instyt. technolog. ul. Bourlarda 5 p. N. Hoszowski „O uzupełniających szkołach przemysłowych“. Początek o g. 7·30 w.

NA STARĄ NUTĘ.

Lwów, 24. października.

Ruski „Związek“ poselski ogłosił komunikat ze swych obrad. Komunikat ów nastrojony jest na nutę wojenną. Związkowi nie podoba się projekt orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu, przedłożony przez rząd prezesom Koła polskiego i Związku ukraińskiego; posłowie ruscy — oświadcza komunikat — dopiero wówczas wezmą udział w rokowaniach, gdy przedłożony im zostanie nowy projekt, który odpowiadać będzie życzeniom ruskim.

A więc groźba abstynencyi! Że jednak Rusini dobrze wiedzą, iż taktyka abstynencka ostrzem swem zwraca się przeciw nim samym, bo przez abstynencyę opóźnia się realizacya dążeń ich, a więc przedewszystkiem stworzenie ruskiego uniwersytetu — dodaje komunikat drugą groźbę: „Na wypadek, gdyby się nie stało zadość ich życzeniom, grożą Rusini obstrukcyą“.

Piosenka to stara i zużyta. Obstrukcyi, której widmo Rusini obecnie nad wiedeńskim parlamentem rozsnuć się starają, Wiedeń w obecnej chwili nie ma powodu zbytnio się lękać. Zapominają bowiem Rusini, że właśnie teraz, wobec przesileń międzynarodowych, wobec rozgrywających się poniżej południowych granic monarchii zajść wojennych — parlament wiedeński znajdzie dość mocy, aby ukrócić wojownicze zapędy klubu ruskiego, gdyby chciał lokalne swe bolączki wydymać do znaczenia choroby, paraliżującej akcyę głównego regulatora wewnętrznych stosunków, austryackich parlamentu. — Właśnie wobec grozy wojny na Bałkanie, właśnie wobec niepewności jutra, właśnie wobec tysiącznych możliwości i ewentualności — w ciałach zbiorowych wytwarza się nastrój koalicyjny, następuje zbliżenie między poszczególnymi klubami i ogniwami, wytwarza się większa konsolidacya. Wtedy waśni lokalne nie tylko tracą na znaczeniu, lecz po prostu zupełnie w cień się usuwają. Przesłania je bowiem wielka myśl jedności i samoobrony, w wyjątkowych — jak obecna — chwilach silniej się zaznaczająca.

Ten psychologicznie zupełnie dobrze dający się wytłumaczyć nastrój odczuć się już daje w parlamencie i wzrastać będzie na sile z pewnością z każdym dniem, z każdym nowym wypadkiem w zakresie polityki międzynarodowej. I dlatego też parlament w chwili obecnej znajdzie niewątpliwie dość siły, aby wyprosić sobie z całą stanowczością wnoszenie lokalnych sporów i upieranie się przy przesadnych zachciankach w chwili, gdy wzrok wszystkich odpowiedzialnych czynników w Austryi skierowany jest na ważniejsze zaprawdę sprawy, niż ta, czy przy obsadzie nowego docenta ruskiego głosować będą sami ruscy profesorowie, czy też i polscy.

W złą zatem dla siebie chwilę utrafili ruscy posłowie. Widoczne to zresztą jest z małego wrażenia, jakie ostatnie uchwały Związku ukraińskiego wywołały w prasie wiedeńskiej. Dawniej enuncyacya jakiegoś klubu lub frakcyi parlamentarnej, grożąca obstrukcyą, silnem echem odbijała się w wielkich wiedeńskich pismach politycznych. Spieszyły one wnet z podaniem szeregu wiadomości informacyjnych, tłómaczyły szeroko sporną sprawę, przekonywały, radziły, nakłaniały... Obecnie milczą jak zaklęte. Bo i cóż kogo teraz w Wiedniu obchodzi, że pan Kość Lewicki jest w lepszym lub gorszym humorze?

To przemilczenie groźby obstrukcyi, ostatnio przez Rusinów wypowiedzianej, powinno im dać wiele do myślenia... Powinno ich przekonać, że groźne ich gesty w pustce, wobec ludzi, którzy nawet na to nie patrzą, czynią wrażenie śmiesznej donkiszoteryi.

Dla społeczeństwa polskiego natomiast bardziej interesujące, niż groźba obstrukcyi w Wiedniu, są raczej motywa, dla których Rusini odrzucają projekt orędzia cesarskiego. Komunikat Związku ukraińskiego jest w tym względzie bardzo lakoniczny. Stwierdza on tylko ogólnikowo, że uznano projekt orędzia „za absolutnie niewystarczający i nie do przyjęcia“. Również i wczorajsze „Diło“ nie o wiele więcej ma do powiedzenia, dlaczego właściwie projekt orędzia Rusinów nie zadowala i nie „może tworzyć podstawy do nowych rokowań“. Informacye jednak, których nasz korespondent wiedeński w kołach ruskich zasięgnął (por. tel. we wczor. „Gaz. Wieczornej“), podają dwa główne powody niezadowolenia Rusinów.

Jeden z tych powodów jest natury merytorycznej, dotyczy wewnętrznych spraw uniwersyteckich; drugi jednak jest ściśle polityczny, dotyczy stanu posiadania narodu polskiego.

Rusini żądają bowiem po pierwsze, aby obsadzenie przyszłych katedr ruskich było wyłącznie zależne od grona profesorów ruskich.

Żądają jednak po wtóre, aby z orędzia usunięto ustęp, zaznaczający polski charakter obecnego uniwersytetu lwowskiego.

Tu więc wylazło szydło z worka! Z jednej strony ma przyszły uniwersytet ruski być *par excellence* narodowo-ruskim, obsadzenie katedr ma być uzależnione tylko od ruskich profesorów — z drugiej strony obecny uniwersytet lwowski nie ma mieć charakteru ściśle polskiego!

Na takie bizantyńskie postawienie kwestyi społeczeństwo polskie ma tylko jedną odpowiedź: od wszechnicy lwowskiej *hands off*!

LUDNOŚĆ BUŁGARYI.

Bułgarya w obecnej wojnie bałkańskiej odgrywać poczyna coraz bardziej przodującą rolę. Wiadomości z terenu wojny dowodzą tego z coraz większą oczywistością. Wobec czego też uwaga powszechna skupia się coraz bardziej na tym kraju i jego ludności.

Zamieszczamy poniżej artykuł doskonałego znawcy stosunków bułgarskich, docenta lwowskiego uniwersytetu dra Leciejewskiego, znającego te stosunki z autopsyi, dr. Leciejewski był bowiem przez pewien czas profesorem języków starosłowiańskich na uniwersytecie w Sofii. — Redakcya.

Lwów, 24 października.

W miarę rozwoju działań wojennych na Bałkanie powszechne zainteresowanie się ogniskuje się coraz bardziej na Bułgaryi. Ona ma dziś najlepiej wyćwiczone wojsko z wszystkich ludów bałkańskich, ona ma najlepszą administracyę i urządzenia państwowe, najbitniejszą ludność; ona też będzie odgrywała główną rolę w obecnej wojnie. Warto więc poznać tę ludność, która pod swym sztandarem zgromadzi bojowników przeciw księżycowi. Bułgarów jest daleko więcej, aniżeli ich zwykle rachujemy. Mieszkają bowiem nietylko w Bułgaryi właściwej i Rumelii, których liczba wynosi w tych dwóch prowincyach około 4 milionów, lecz także w Macedonii, w której ludność w $^3/_4$, t. j. około $1^1/_2$ mil., jest bułgarska. Resztującą $^1/_4$ ludności macedońskiej tworzą głównie Turcy i Grecy; po części, ale w małej liczbie, Armeńczycy, Serbowie i Albańczycy, zwłaszcza na pograniczu. Oprócz tego jest dużo cyganów, tworzących 1·6% ludności. W dzisiejszem królestwie bułgarskiem mieszka ludność bułgarska w ciągłej masie; oprócz tego znajdują się Bułgarzy jeszcze rozrzuceni i to w wilajecie adryanopolskim i w okolicy Konstantynopola około 800.000, w Serbii około 540.000, w Rumunii około 500.000, w Besarabii około 200.000, a wreszcie w Małej Azyi około 20.000. Poza właściwą Bułgaryą więc i Macedonią znajduje się około 1,860.000 Bułgarów. Liczba ich więc jest pokaźna i dziwić nie może nikogo, że np. taka Macedonia z $1^1/_2$ milionem ludności dąży wszelkiemi siłami do połączenia się z braćmi w kró-

lestwie bułgarskiem, bo wtenczas i jej byłoby lepiej, a królestwo, powiększone o żyzny kraj macedoński, złączyłoby prawie wszystkich Bułgarów i byłoby zdolniejsze do oparcia się wszelkiemu nieprzyjacielowi.

Religią, panującą w królestwie bułgarskiem, jest prawosławie. Kościół prawosławny bułgarski był dawniej zależny od Kościoła greckiego, tak, że patryarcha grecki w Konstantynopolu był zarazem głową Kościoła bułgarskiego. Z tego religijnego poddaństwa wynikały dla Bułgarów liczne krzywdy. Grecy, a z nimi i patryarchat grecki w Konstantynopolu, marzyli o panhelenizmie, t. j. o odbudowaniu państwa greckiego, jakie było za czasów Aleksandra Wielkiego, a więc i o włączeniu Bułgaryi w granice panheleńskie; Bułgarya była uważana przez Greków jako przyszła prowincya Grecyi. Z tego powodu nadawał patryarcha wyższe kościelne godności tylko Grekom, w klerze niższym otrzymywali lepsze probostwa Grecy; rzadko ksiądz bułgarski obejmował tak liche probostwo, na które żaden pop grecki iść nie chciał. Dopiero po długich zabiegach udało się w r. 1870 oderwać za pozwoleniem rządu tureckiego Kościół bułgarski od greckiego. Na czele Kościoła greckiego stanął egzarcha, mający swą stolicę w Konstantynopolu, a to dlatego, aby tem skuteczniej bronić religijnych spraw bułgarskich nietylko w królestwie Bułgaryi, ale i w Macedonii. Jest on naturalnie solą w oku Kościołowi greckiemu i patryarcha grecki stara mu się szkodzić, gdzie tylko może. Odtąd stosunki kościelne w Bułgaryi znacznie się poprawiły, bo wszystkie godności kościelne zajął kler bułgarski, który teraz i pod względem narodowym większy wpływ na lud wywiera, niż dawniej. To też oderwanie Kościoła bułgarskiego z pod zwierzchnictwa patryarchy greckiego było początkiem oswobodzenia Bułgaryi.

Oprócz prawosławnych znajdujemy i katolików, zwanych Pawlikianami, którzy — jak wiadomo — tworzyli w w. XII.—XIV. sektę Kościoła greckiego. Pod wpływem misyonarzy katolickich przyjęli oni następnie wyznanie rz.-katol., ale nazwa ich została. Liczba katolików w Bułgaryi wynosi około 50.000; podzieleni są na 3 dyecezye: plowdiwską, sofijską i soluńską (w Macedonii), do której należą także unici w liczbie 7 do 8 tysięcy.

Trzeciem wyznaniem jest mahometańskie, które wyznaje także część Bułgarów; zwą ich Pomakami lub także (w Macedonii północno-zachodniej) Torbeszi, Ułufi, Kurki. W królestwie bułgarskiem jest ich około 28.000; drugie tyle będzie ich w Macedonii, tak, że wszystkich Mahometan-Bułgarów będzie 50 do 60 tysięcy. Mahometan-Turków jest bardzo wiele w Bułgaryi, zwłaszcza we wschodniej części, ale liczba ich się zmniejsza coraz bardziej, głównie przez emigracyę; jest ich jeszcze około 20%.

Wyznanie żydowskie jest bardzo nielicznie zastąpione, bo liczba żydów jest bardzo mała. Najwięcej jest ich w Sofii, bo około 5000; tu też ma siedzibę ich rabin, Ehrenpreis, pochodzący ze Lwowa. Jest to już siwy staruszek, zresztą ogólnie poważany. Żydzi bułgarscy są głównie pochodzenia hiszpańskiego.

Dla uzupełnienia obrazu dodam jeszcze, że spotyka się zwłaszcza we wschodniej Bułgaryi Tatarów (około 12.000), Gagauzów tj. Turków religii rzym.-katolickiej; zwą ich tu także (w okolicy Adryanopola) Czurguczi; mają być ostatkami Kumanów.

Jak widzimy — ludność Bułgaryi jest dość pomieszana. Niema też wyraźnego typu bułgarskiego, takiego np., jakim jest typ żydowski, który łatwo poznać. W twarzy bułgarskiej widać pewną domieszkę typu wschodniego, nie jest on jednak tyle wybitny, aby można mówić o osobnym typie bułgarskim. Ogólnie jest on brunetem; od wojny rosyjsko-tureckiej trafiają się i blondyni, co ma być — jak złe języki mówią — skutkiem zbyt poufałych stosunków Rosyan z Bułgarkami.

Lud bułgarski nie jest zbyt wysoki; powiedziałbym raczej, że ma wzrost średni, zbliżony często do niskiego. W północnej Bułgaryi, zwłaszcza w Sofii i okolicy, są wyżsi, w południowej niżsi. Zwykle są szczupli; otyłych jest stosunkowo mało. Lud zachował jeszcze swój strój narodowy, podobny często do polskiego; dziewczyny wplatają w cienkie, lecz liczne warkocze monety srebrne; im która bogatsza, tem więcej monet ma na głowie. Jest to może praktyczny sposób pokazania parobczakowi, jaki może być jej posag. W miastach ubierają się po europejsku. Między mężczyznami można spotkać piękne twarze, rzadziej między kobietami, których twarze są więcej inteligentne, niż piękne.

Charakter Bułgara jest na zewnątrz spokojny i flegmatyczny, ale pod tą powłoką spokojną kryje się często temperament gorący, burzliwy i zapalczywy. Zapalczywość ta objawia się szczególnie w stosunku do stronnictw przeciwnych, a głównie do nieprzyjaciela kraju, jakim obecnie jest Turek. Można się więc spodziewać walki zażartej przeciw Turkom. W życiu prywatnem jest on jednak zgodliwy i wzburzenie jego nie trwa długo. Jest przy tem na ogół trzeźwy, pilny i pracowity; siła jego fizyczna jest wytrzymała, czy to przy pracy na roli, czy w rzemiośle, czy w innym kierunku. Sposób jego życia jest prosty. Zielony pieprz (papryka), czarny chleb i woda tworzą pożywienie chłopa bułgarskiego, a jeżeli ma do tego jeszcze czosnek, kawałek sera owczego lub słoniny, jest całkiem szczęśliwy. Po miastach jedzą trochę lepiej, ale wykwintnych potraw na ogół nie znają. Jako napój lepszy służy im: wino, wódka i buza. Ostatnia wyrabia się z prosa; ma kolor siwy i pije się na zimno; jest to trunek tani, który się roznosi w konewkach po mieście i sprzedaje; ma tę dobrą własność, że nie upija. Jest to zresztą trunek dawny, bo już Ksenofont, grecki pisarz, o nim wspomina. Obcym mniej smakuje, przypomina bowiem w smaku rozpuszczone drożdże.

Środkami pobudzającymi są: kawa, którą piją czarną, na sposób turecki przysposobioną i tytoń, którego palą dużo, bo go sami uprawiają i który jest dobry. Był on dawniej bardzo tani; od czasu, kiedy rząd bułgarski zaprowadził na niego monopol, jest droższy. Zresztą są oszczędni, często nawet skąpi, a przy tem przebiegli; stąd są też dobrymi kupcami. Marnotrawców jest mało; dlatego jest też i żebraków niewiele; jeżeli kto żebrze, to cygan.

Społeczeństwo jest demokratyczne, bo szlachty niema u nich wcale; idzie to tak daleko, że wszyscy mówią sobie: ty, nawet sługa swemu panu, podwładny swemu przełożonemu, tercyan profesorowi.

Pod względem ogłady towarzyskiej jest jeszcze dużo do zrobienia. Skutkiem wpływu tureckiego panowie wchodzą do salonu i siedzą w kapeluszach, w obecności pań. Widziałem n. p. na własne oczy, jak minister bułgarski w restauracyi, wobec licznych gości, panów i pań, ściągał buty z nóg i dla wygody obuwał pantofle. Jednakże i to zmienia się pod wpływem Europy.

Zatrudnieniem ich jest głównie rolnictwo, chów bydła i drobiu, którego chowają bardzo dużo. Na targ do Sofii przypędzają n. p. całe stada indyków, które za tanie pieniądze nabyć można. Są także dobrymi ogrodnikami, zwłaszcza na polu warzywnictwa; przekonać się o tem możemy i w Galicyi, dokąd przybywają i gdzie hodują najlepsze kalafiory. Dalej trudnią się kupiectwem i rzemiosłami. Do rzemiosł najzdolniejsi są Bułgarzy macedońscy. Zdolności Bułgarom wogóle nie braknie, choć do tego czasu nie mieli sposobności wszechstronnego wykształcenia się; wolnem państwem są dopiero 34 lata. Dążą jednak na każdem polu do samodzielności i bardzo wiele już pod tym względem dokonali. Dlatego też nie lubą cudzoziemców między sobą, zwłaszcza, jeżeli ci zajmują wyższe stanowisko.

Pisma używają tego samego co Rusini, a więc cyrylicy. Język ich należy do języków słowiańskich i zbliżony jest najbardziej do języka serbsko-chorwackiego, tak że Serb i Bułgar łatwo się rozumieją, choć każdy mówi swym językiem. Język bułgarski jest zanieczyszczony bardzo wyrazami tureckimi i greckimi, a w ostatnim czasie i rosyjskimi. Długoletnie panowanie tureckie z jednej strony, zależność od Kościoła greckiego z drugiej strony nie mogły pozostać bez wpływu.

Z greckiego pochodzą n. p. *daskal* (nauczyciel), *egzarch*, *enorija* (parafia), *enorist* (pleban, proboszcz) i t. d. Trzeba jednak przyznać Bułgarom, że starają się całą siłą o oczyszczenie swego języka z wyrazów tureckich i greckich i w literaturze spotyka się ich coraz mniej.

Kiedy przed 34 laty Bułgarya odzyskała względną swobodę polityczną i zaprowadzono własną administracyę, zabrakło znowu wyrażeń na nowe pojęcia w administracyi, urządzenia, sprawy i t. d. Czepiono się języka rosyjskiego i zapożyczono od niego wiele wyrazów i całych frazesów, szczególnie z tego względu, że Rosya była oswobodzicielką, a pierwsze rządy w Bułgaryi prowadzili generałowie rosyjscy. Ale i tu widać dążność do poprawy.

Po uzyskaniu wolności starała się Bułgarya na gwałt o styczność z zachodnią Europą i jej kulturą; trzeba przyznać, że postępowała na tej drodze bardzo szybko. Dowodem tego choćby stolica Sofia. Przed 34 laty była to licha mieścina o 30.000 ludności, miała tylko domki jednopiętrowe, ulice wązkie, brudne i krzywe bez oświetlenia, restauracye i hotele liche, bo były to zwykłe karczmy. Dziś jest miastem zupełnie europejskiem. Budynki ma bardzo ładne, ulice są szerokie i brukowane kamieniami sztucznymi w kostki z trotoarami; oświetlenie jest elektryczne nie tylko na ulicy, ale w każdym porządniejszym domu; ma wodociągi, tramwaje elektryczne, teatr narodowy, gimnazya męskie i żeńskie, uniwersytet, kawiarnie i hotele po europejsku urządzone, ma park i ogrody publiczne, robi wogóle wrażenie miasta europejskiego.

Z tą cywilizacyą i jej pojęciami realnemi i abstrakcyjnemi przyszły naturalnie i wyrazy obce; czy to w przemyśle, czy w handlu, czy w jakiejkolwiek gałęzi wiedzy jest ich dużo. Są one zresztą w użyciu u wszystkich narodów cywilizowanych. Dla cudzoziemca są te wyrazy obce o tyle wygodne, że łatwiej mu przychodzi porozumieć się z Bułgarem.

Dr. J. LECIEJEWSKI.

Macedonia a Bułgarya.

(*Korespondencya własna „Gazety Wieczornej"*).

Sofia, 19. października.

Ponieważ Macedończycy u siebie w domu nie mają wolności, emigrują więc do Bułgaryi i do Północnej Ameryki. Ta emigracya rozpoczęła się z chwilą, gdy Bułgarya stała się wolnem księstwem. Ogółem w Bułgaryi znajduje się około 200.000 Macedończyków. Większość ich sprawuje zawody budowniczych, właścicieli kawiarń, handli korzennych i piekarń. Wielu też z nich jest urzędnikami państwowymi, nauczycielami, profesorami uniwersytetu, adwokatami, lekarzami i t. d. W armii bułgarskiej nie brak też ich jako oficerów. Bywali też nawet często ministrami, jak n. p. Pomenow, dr. Germadiew, A. Lapczew, Apostołow i i.

Ponieważ przeważna ich część nie odbyła w Bułgaryi służby wojskowej, przeto przed 3 czy czy 4 laty ministerstwo bułgarskie widziało się zmuszone do wydania rozporządzenia, że ci urzędnicy macedońskiego pochodzenia, którzy nie służyli wojskowo, mają być wykluczeni od służby państwowej i miejskiej.

Z chwilą ogłoszenia powszechnej mobilizacyi, Macedończycy zapisali się jako ochotnicy

i obecnie odbywa się ich wyszkolenie wojskowe. W samej Sofii stawiło się ich 6000. Wczoraj zaś generał Genew, dowódca macedońsko-adryanopolskich ochotników, zwiedził obóz wojskowy pod Sofią i wyraził żywe zadowolenie z wielkich postępów, jakie oni w tak krótkim czasie poczynili. Przy inspekcyi byli obecni: pułkownik Protogerow i major Darwingow, równie jak on, Macedończycy.

Po inspekcyi jenerał Genew wypowiedział ognistą mowę, na którą odpowiedziano entuzyastycznem „hurra“! Ochotnicy wołali: „Wszyscy oddamy życie za wolność Macedonii i kraju adryanopolskiego!“, a muzyka zagrała „Szumi Marica“. Dotychczas utworzone oddziały macedońskie są: adryanopolski, strumski, salonicki i neurokopski, a tworzą się jeszcze inne.

W Sofii jest siedziba komitetu wykonawczego wszystkich związków adryanopolsko-macedońskich, które są rozproszone po całej Bułgaryi. Prezydentem jest dr. P. Nejczew, który przed kilku dniami wysłał depesze gratulacyjne do króla czarnogórskiego, króla bułgarskiego, serbskiego i greckiego.

Ten komitet, do którego należą też jako członkowie pułkownicy, w ostatnich czasach rozwinął żywą działalność. Tuż przed wybuchem wojny komitet ten wysłał wielu macedońskich emisaryuszy w głąd Macedonii. Prawdopodobnie to oni przerwali w wielu miejscach linię kolejową Salonika-Küstendil, a mosty wysadzili w powietrze. Przed kilku dniami ten komitet rozpisał subskrypcyę pomiędzy zamożnymi Macedończykami w Bułgaryi, aby nie stać się ciężarem dla bułgarskich kas państwowych.

O dalszem działaniu macedońskich powstańców donosi nam telegram z granicznego miasta Dubuny:

„Stary działacz macedoński i wojewoda, Ine Sandański, w chwili ogłoszenia mobilizacyi opuścił wieś Meczkur (okręg melnicki), gdzie się dotychczas znajdował i z 20 powstańcami zjawił się w górach Pirin. Sandański kazał zwołać do siebie chłopów i rozdał im karabiny, których skład miał zakopany w tych górach. Teraz 2000 chłopów, których tak uzbroił, znajduje się w górach, a liczba ich nieustannie wzrasta“.

Wedle najwiarygodniejszych wiadomości — Sandański posiada przeszło 3000 karabinów manlicherowskich, z czego 1000 otrzymał dopiero przed kilku dniami. Te karabiny zakupiono za pieniądze, złożone przez zorganizowane włościaństwo w Serres.

POSIEDZENIE IZBY PANÓW.

Wczoraj odbyło się pierwsze po wakacyach posiedzenie Izby panów. Przebieg tego posiedzenia — z którego relacyi dla braku miejsca nie mogliśmy zamieścić w dzisiejszej „Gaz. Porannej“ — był następujący:

Zagaiwszy posiedzenie, zawiadomił prezydent Izbę, że w jej imieniu przesłał życzenia z powodu zaręczyn arcyks. Mechtyldy z ks. Czartoryskim, poczem poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Izby panów, a między innymi śp. dr. Zdzisławowi Marchwickiemu i hr. Stanisławowi Badeniemu.

Poświęcając wspomnienie śp. Marchwickiemu podniósł jego zasługi na polu finansowem i gospodarczem, a przedewszystkiem jego zasługi około urządzenia wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894.

Śp. hr. Stanisław Badeni był osobą wybitną w życiu publicznem — mówił prezydent. Śmierć jego jest wielką stratą dla Galicyi i państwa. Cieszył się wielkiem zaufaniem cesarza, a odznaczał się niezwykłą energią i talentem.

Następnie dokonano wyboru członków delegacyi.

Z Polaków wybrano: dra Jędrzejowicza i hr. Wodzickiego, zastępcą dra Tchorznickiego.

NACYONALIŚCI ROSYJSCY WOBEC WOJNY.

(*l*) Czytając dzienniki rosyjskie, przepełnione artykułami wzywającymi naród do ofiar na rzecz wojujących *„braci słowian“* i do gotowości, aby każdej chwili módz czynnie nieść pomoc armiom królestw bałkańskich, — odnosi się jedno wrażenie: Rosya chce i prze do wojny. Nieustanne szczucie prasy nacyonalistycznej, podjudzanie tłumów malowaniem straszaka austryacko-polskiego, ma jak się zdaje jeden tylko cel, wywołanie ruchu, któryby zmusił dyplomacyę rosyjską do zajęcia innego, wojowniczego stanowiska.

Tymczasem inne znów bardzo znamienne objawy wskazują na to, że rząd rosyjski nie tylko nie pragnie wojny, ale nawet jej się boi. Rosya oficyalna jest rzekomo głęboko przekonana, że z chwilą wypowiedzenia wojny powstanie w państwie ponownie groźna zawierucha, a przedewszystkiem, że ukaże się niebezpieczne dla caratu widmo zaostrzonej kwestyi polskiej.

Nacyonaliści rosyjscy nie liczą się z temi ewentualnościami — a dalej wedle ich fałszywych relacyi Austrya cała stoi już zmobilizowana i czeka tylko stosownej chwili, aby wkroczyć na terytoryum państwa rosyjskiego. Główny zarząd „Związku rosyjskiego narodu“ powysyłał do miast prowincyonalnych na ręce swoich oddziałów cyrkularze, z pouczeniem, jak się ma prowadzić agitacya za wojną z Austryą. Do wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej gubernii wysłano z Petersburga specyalnych komisarzy, z poleceniem urządzania zgromadzeń za wojną z Austryą.

Z Kijowa donoszą do pism ruskich, że w tych dniach ma przybyć tam Bobriński i wygłosić kilka odczytów o prześladowaniu (!!) prawosławnych w Galicyi. Rozmyślnie też rozpuściły pisma nacyonalistyczne pogłoskę, że słynny mnich Heliodor, zawsze jeszcze popularny wśród ciemnych mas, uciekł z więzienia i ma stanąć na czele agitacyi, za tem, aby Rosya z orężem w ręku dała dowód sympaty i dla słowiańskich narodów na Bałkanie.

Wedle doniesień tych samych pism, w ciągu siedmiu dni w Moskwie zgłosiło się siedm tysięcy ochotników, między którymi są także gimnazyaliści.

Z Charkowa wyjechał do Czarnogóry sanitarny oddział złożony z dwóch lekarzy, sześciu sióstr miłosierdzia i dziesięciu sanitaryuszów szeregowców. Z Kijowa wyjechało parę setek ochotników, których owacyjnie żegnano na dworcu.

Mieńszikow na szpaltach „Now. Wremieni“ nawołuje wszystkich oficerów rosyjskich do zgłaszania się w szeregi ochotników, do odbycia szkoły w boju, która jest każdemu dobremu oficerowi potrzebna.

Tak argumentując, radby Mieńszikow wysłać nietylko oficerów, ale i całą armię rosyjską na plac boju.

W tych dniach odbyło się posiedzenie rosyjskiego nacyonalistycznego klubu w Petersburgu pod wezwaniem: „Rosyjski naród“, w celu naradzenia się, co uczynić należy „dla drogich braci Słowian na Bałkanie“. O tem posiedzeniu pisze „Riecz“:

„Jako pierwszy mówił Kułakowskij z wielkim patosem, że interes Słowian jest interesem rosyjskim i że Rosya musi dzisiaj mieć decydujące słowo. Z nadzwyczajnym „zapałem“ mówił drugi mówca Baszmakow. Oświadczył on, że nie

---

Odcinek „Gazety Wieczornej“ z d. 24 października 1912.

8)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— A juści! — wrzasnął sołtys — po śladach przyjdą, zobaczą, że my go w rękach mieli i wolno puścili... Ty wtedy za mnie zaświarczysz, mądrala, ty będziesz nahaje brał?...

— No, ja ta nie sołtys. Wiązać, to wiązać.

— Postronka by trza...

— Skocz ta który, postronek przynieść...

— A to niech skoczy który z brzega!

— Rusz się!

— U mnie postronka niema...

— Powrósłem związać...

— Bo i pewnie — brzozową witką i tyla...

Osaczony spostrzegł wyłom w zmurszałym płocie. Wszedł w otwór leniwym krokiem, opierając się na swoim kosturze, i począł przebywać zagon po zagonie w ukos pola ku dworskim zabudowaniom. Tam poszedł, bo przejście w tę prowadziło stronę. Tłum za nim postępował, bełkocąc, naradzając się i swarząc. Ktoś szedł z tyłu i nawoływał, żeby się wrócił, to znowu żeby stanął. Lecz że nie stanął, a zabudowania folwarczne były w pobliżu, więc zbiegowisko chłopów, ciągnące za powstańcem, coraz mniej natarczywie nalegało. Śmiech tylko rozlegał się raz wraz pospólny, głośny na widok najzabawniejszych pokracznych ruchów zbiega. Ktoś z tłumu podjął z ziemi skibę zmarzniętej ziemi i cisnął. Trafił w plecy. Ktoś inny trafił w głowę i przychylił ją niżej jeszcze, ku zagonom. Wołano nań rozmaitemi przezwiskami, lecz zdala i coraz bardziej zdaleka.

Młodzieniec dowlókł się do tyłów dworskiej stodoły i oparł o murowany słup plecami. Widział poprzez ognie gorączki, zawlekające mu oczy, chłopów, którzy stali zdaleka i grozili mu pięściami. Spoczywał. Wiatr tam nie dolatał. Miejsce to w zachyleniu ścian było ciche, suche i radosne. Nie było w sercu smutku, ani żalu, ani żadnego ziemskiego popiołu.

Tylko już pragnienie wiecznego snu

Ażeby nie mieć w oczach chłopstwa, które się nie rozpraszało i wciąż jeszcze radziło na wygonie, posunął się wzdłuż ścian stodoły. Gdy się ściana pod prostym kątem załamała, brnął obok tego załamania. Wstąpił na gumno. Pusto tam było. Nigdzie ani żywej duszy. Otworem stały stajnie. Przychodzień zajrzał we drzwi, lecz nie znalazł koni. Śnieg, nawiany dawniej, klinem leżał we wnętrzu, — żłoby i drabinki nad nimi były puste. Po drugiej stronie okólnika folwarcznego czerniały zwaliska i zgliszcza spalonych obór, śpichlerza, czy stodół. Nawet drzewa w przyległym ogrodzie były zwęglone na poły i dalekie płoty osmalone. Znacznie niżej, poza temi zgliszczami widać było duży, staroświecki dwór.

Powstaniec przeszedł w poprzek dziedzińca i znalazł się u wejścia do kuchni. Ponieważ drzwi były zamknięte i żadnego nigdzie nie widać ruchu, więc nieśmiało zakołatał we drzwi.

(C. d. n.).

jest za wojną, jednak Rosya musi czynnie pomagać Słowianom; po drugie musi posłać jak największe oddziały sił sanitarnych na plac boju, po trzecie musi rozbić wstrętnego wroga, który się schował za plecy Turcyi".

Omawiając zadanie rosyjskiej dyplomacyi, Baszmakow wyraził nadzieję, że przyszła nacyonalistyczna Duma w tej ważnej chwili nauczy dyplomacyę, „jakim językiem ma przemawiać".

Trzeci mowca Nikonorow mówił o „podstępnej robocie Austryi" i zapewniał, że „samo tylko oświadczenie się Rosyi pospieszenia z pomocą Słowianom, zmusi Austryę do zajęcia... b i e r n e g o stanowiska".

Ostatecznie — ponieważ rząd rosyjski jeszcze tak wojowniczo odzywać się nie chce — zadowolono się uchwałą zbierania składek dla „braci bałkańskich", co jak wiadomo, w Rosyi nawet zbierającym dobre przynosi zyski. Zdaje się tedy, że na tej akcyi energia czarnosecińców wyczerpie się do — reszty.

Policya ogniowa.

(*s*) Celem zapobieżenia liczniejszym pożarom przedsiębierze kraj różne środki. Istnieje osobny krajowy fundusz pożyczkowy na ułatwienie krycia budynków materyałem ogniotrwałym, z którego w czasie od 1 czerwca 1911 do końca czerwca 1912 przyznano pożyczek w ogólnej kwocie 175.000 K. Dalej, urządza Związek ochotniczych straży pożarnych kursa pożarnictwa i tak w r. 1911 urządzono kurs dla lwowskiej ochotniczej straży pożarnej, powiatowy kurs dla kółek rolniczych w Kozach (powiat Biała), w Samborze, Łańcucie, Żółkwi, Wieliczce, Zbarażu, Podhajcach, Zaleszanach (powiat Tarnobrzeg), Sanoku i Przemyślu, powiatowy kurs w Stryju i Myślenicach dla delegatów gmin wiejskich; we Lwowie zaś z uczestnikami kursu dla pisarzy gminnych, oraz z członkami ruskich drużyn im. Kaczkowskiego.

Również przeprowadził Związek ochotniczych straży pożarnych w r. b. liczne lustracye straży pożarnych, przedkładając każdym razem sprawozdania Wydziałowi krajowemu. Co roku też odbywają się egzaminy na naczelników gminnych straży pożarnych, a br. odbył się również staraniem Związku w Haliczu kurs ratownictwa wodnego dla instruktorów straży pożarnych.

Z DNIA.

I nic nad strach!

O wojnie — tej dalekiej, która jest i tej, bliskiej, której... nie będzie, mówi się u nas tylko pod jednym kątem widzenia; nad wszystkiemi o niej myślami dominuje jedna zasada: *prima charitas ab ego* i jedno widmo cięży: wielkooki Strach.

Przeciętny „lwowski człowiek" czyta teraz gorączkowo gazety i wszystkich naokół zasypuje pytaniami po to tylko, aby się dowiedzieć, kiedy ma... uciekać ze Lwowa i czy Moskale, przekroczywszy granicę, zajęli już Brzuchowice...

„I nic nad strach!" Niech się świat wali, niech płoną zorze i świty szarzeją na widnokręgu — *prima charitas ab ego.* „Niech na całym świecie będzie wojna" — byle nie zagrażała małym troskom małych przerażonych dusz.

Dla tych wszystkich, którzy tylko się boją i radziby się pakować — jest poniżej uspokojenie:

Dowiedzcież się, że z tamtej strony kordonu, za tą granicą, ku której tak trwożnie spoglądacie — czai się także strach. Tam się myśli i kombinuje tak samo.

Tam się zbierają do ucieczki — Moskale. Oni drżą na myśl inwazyi naszej do Królestwa i straszy ich nocami widmo — galicyjskiego „Sokoła".

„*Sakoła*" — to najgroźniejsze dziś wśród nich słowo, na dźwięk którego znika uśmiech z twarzy niejednego naczelnika straży ziemskiej i niejednego kozackiego karauła.

„*Sakoła*" — to jest dla nich jakiś symbol wielkiego męstwa, które przyjdzie i precz z ziemi polskiej szynel rosyjski wyżenie!

„*Sakoła*" — to jest hołd podziwu i paroksyzm przerażenia.

Austria niczewo! tolko polskija sakoły!

Więc uspokójcie się... Oni się także boją....

A potem z uspokojonemi już obliczami popatrzcie w zwierciadło dziejów, dziejów tego roku, który równo wiek temu przeszedł nad naszą ziemią, tak jak przechodzi nawałnica i pożar.

Zajrzyjcie we wnętrze ówczesnej duszy polskiej, która hetmaniła światu, najwaleczniejsza wśród wielkiej armii Napoleona i niedościgniona w męstwie.

Zajrzyjcie — zarumieńcie się przynajmniej!!

Lb.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Czwartek 24 bm. po raz 5 „Kuglarz".

W sprawie terminów rygorozów podaje dziekanat prawniczy tutejszego uniwersytetu do wiadomości, że do odbywania rygorozów, przeznaczone są z góry pewne dnie tygodnia, a mianowicie: dla rygorozów politycznych — poniedziałki, dla rygorozów historycznych — wtorki, dla rygorozów sądowych — czwartki. Na inne dnie zgłoszenia do rygorozów nie mogą być przyjmowane, chyba iż na wyznaczony dzień przypadłoby święto łacińskie lub grecko-katolickie, albo, gdyby naznaczony dzień zajęty był już w całości zgłoszonemi poprzednio rygorozami. Promocye odbywać się będą wyłącznie tylko w piątki.

Rozporządzenie na dzień zaduszny. W interesie porządku i dogodnej komunikacyi i bezpieczeństwa publicznego zwiedzającej groby publiczności na cmentarzu Łyczakowskim w dniach 1 i 2 listopada b. r., zarządza magistrat, aby w dniach powyższych pochód publiczności na cmentarz Łyczakowski i z powrotem odbywał się zawsze tylko chodnikiem po stronie lewej ul. Piekarskiej.

Wieczorny kurs handlowy dla prawników Tow. Szkoły handlowej będzie się odbywał w jednej z sal Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda i rozpocznie się we wtorek 29 bm. o godz. 7 wiecz. Względy lokalne i pedagogiczne nie pozwalają na przyjęcie większej liczby uczestników niż 60. Pp. Interesenci zechcą się więc pospieszyć z wpisem.

Wpisy do szkoły analfabetów Koła Jeża T. S. L odbywają się każdej niedzieli od godziny 3—5 po południu w szkole męsk. im. św. Marcina przy ul. Żółkiewskiej, oraz w szkole męsk. im. św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej.

Nasze korespondencye z pola walki. Zwracamy uwagę Czytelników na oryginalne korespondencye nasze z Sofii, z których pierwszą dziś zamieszczamy. Autorem jest wybitny polityk bułgarski, profesor uniwersytetu, znany z życzliwości i sympatyi dla społeczeństwa polskiego.

Z miasta. Wczorajsza ulewa, za którą zresztą tęskniliśmy i która była bardzo potrzebna, bo prawie całe dwa dni przedtem deszczu nie było, sprowadziła gwałtowne obniżenie temperatury.

Echa wystawy rybackiej. Zamknięta we wtorek wystawa rybacka cieszyła się znacznem stosunkowo — zwłaszcza uwzględniając stałą niepogodę i zimno — powodzeniem. Zwiedziło ją mianowicie w gremialnych wycieczkach 6988 osób, dzieci szkolnych 1251, a pojedynczo 5641 osób, t. j. razem 13.880 osób.

Z życia młodzieży prawniczej. Z dawien dawna zagnieździło się na wydziale prawnym uniwersytetu naszego mylne mniemanie, że studya prawnicze nie wymagają pracy naukowej i że wystarczy wykuć materyał przepisany by z dobrym skutkiem zdać egzamina. Mniemanie to po części miało źródło swe w trudnej częstokroć sytuacyi finansowej uczącej się młodzieży prawniczej, która od opuszczenia ławek szkolnych niemal zmuszona jest poświęcać się pracy zarobkowej i na racyonalną naukę pozwolić sobie nie może. Biblioteka słuchaczów prawa, rozpoczynając akcyę, zmierzającą do sanacyi stosunków wśród młodzieży prawniczej, urządza w piątek 25 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem w sali Klubu narodowego (pasaż Mikolascha) zebranie z odczytem p. Żylskiego p. t. „Brak młodych sił prawniczych, społeczna i narodowa strona zagadnienia, środki zaradcze", na który proszone są wszystkie poważne sfery obywatelskie.

Magiczny wąwóz. W jednym (omal nie jedynym) wielkim dzienniku lwowskim znalazł się wczoraj taki telegram z placu boju:

„Berlin. „Loc. Anz." donosi: Bitwa pod Kirkkilisso jest w toku. Linia obrończa (sic!) turecka jest złamana. Wąwóz Kresna znajduje się w rękach Bułgarów".

All right! Korespondent berlińskiego pisma w telegraficznej formie podał najważniejsze wiadomości. Ale to dla wielkiego dziennika jest za mało. Potrzeba tę mąkę trochę „rozrobić", by było więcej „telegramów z placu boju". I oto do poprzedniej depeszy dołącza się następująca:

„Sofia. (Tel. wł.) D z i ę k i z a j ę c i u w ą w o z u K r e s n a k o m u n i k a c y a m i ę d z y A d r y a n o p o l e m a K i r k k i l i s s e z o s t a ł a p r z e r w a n a" (sic!).

Do dyabła z tą wojną i geografią! Człowiek spokojnie siedział przedtem z nożyczkami w ręku, albo zbierał wiadomości z pod tramwaju, a teraz każą mu robić „referenta" wojennego, choć służył w wojsku tylko 6 dni i to w „garnisonsszpitalu". Bo oto pokazuje się, że wąwóz Kresna zdobyty przez Bułgarów, l e ż y 300 k l m. n a z a c h ó d o d A d r y a n o p o l a, a 350 klm. od Kirkkilisse! Pokazuje się, że zerwanie mostu na Sole pod Żywcem może wpłynąć na przerwę w komunikacyi między Lwowem a Tarnopolem!

Rozprawa karna przeciw Władysławowi Białoniowi o zamordowanie agenta policyjnego śp. Kuranta i dozorcy domu przy ulicy Długosza l. 10, oraz przeciw Julianowi Haniczowi o współudział w tej drugiej zbrodni, rozpocznie się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych 29 b. m.

Kieszonkowiec na pogrzebie. Wczoraj w południe ulicą Rappaporta przesuwał się kondukt pogrzebowy, którego uczestnikom przeszukiwał kieszenie niejaki Szymon Szwarc. Po kilkakrotnie z powodzeniem uskutecznionej operacyi, zauważono manipulacye Szwarca i przytrzymano go. Znaleziono przy aresztowanym kilka pugilaresów i zegarków.

Napad w bramie. Przechodzącego ul. Karną Pawła Marciniszyna zwabił jakiś mężczyzna do bramy realności pod l. 3 i uderzył flaszką w głowę. Ciężko rannego Marciniszyna opatrzyło pogotowie.

Niedozwolone konszachty. Za porozumiewanie się z aresztantami w więzieniu przy ul. Kazimierzowskiej, aresztowano rzezimieszka Krausa. Aresztowanego chciał odbić Majer Szpat, wraz z towarzyszami, lecz się im nie udało i wszyscy pomaszerowali do aresztów policyjnych.

Kradzieże. Ze strychu p. Alfreda Schullera skradziono dzisiejszej nocy bieliznę wartości 60 koron. — Alojzemu Braunowi, zamieszkałemu przy ul. Fredry l. 5 skradziono z kieszeni na pl. Bernardyńskim 7 kor. — Do mieszkania Kiryły Korołykowa włamał się nieznany sprawca i skradł puszkę z 15 koronami.

Z zamkniętego mieszkania p. Aleksandra Rotza skradziono ubranie wartości 40 K.—Jakóbowi Schechtmanowi skradziono wózek ręczny pozostawiony na ul. Szeptyckich.

Pożar szybu. Z Borysławia donoszą nam: Szyb Towarzystwa Ratoczyn nr. 6 spalił się. Produkcya jego była nieznaczna.

Austryacki dzień górników. W Ischlu odbędzie się dnia 27 listopada trzeci „dzień" austryackich górników, w którym weźmie udział

600 do 800 delegatów z całej Austryi. Kilku posłów do Rady państwa zgłosiło swój udział.

Ochotnicy rosyjscy w Bułgaryi. W Sofii zorganizował się tu rosyjski pułk ochotników pod komendą pułkownika Golczewa. Córka króla serbskiego, księżna Helena, przysłała pułkowi temu do Sofii chorągiew, własnoręcznie utkaną. Dotychczas zgłosiło się do służby w tym oddziale 44 oficerów rosyjskich, między nimi dwóch generałów.

Katastrofa w kopalni. Władze kazały zalać kopalnię Nordlyell w Queenstown, z powodu szerzącego się w niej pożaru; w kopalni znajduje się jeszcze 42 zwłok górników.

Odciął się. „Figaro“ donosi, że król włoski, który do ostatniej chwili odradzał swemu czarnogórskiemu teściowi rozpoczęcia kroków wojennych, napisał jeszcze w ostatniej chwili list z przedstawieniami. Otrzymał jednak następującą odpowiedź:

„Ty posłałeś sto tysięcy wojska, aby zdobyć Libię, która nie była twoją, a teraz chciałbyś mi przeszkodzić, gdy ja domagać się od Turcyi muszę tego, co mi się od lat 34 na mocy traktatu berlińskiego należy“.

Z poczty. Z dniem 1 listopada zaprowadzona zostanie służba listonosza wiejskiego przy następujących urzędach pocztowych: w Sokołówce koło Kosowa dla Riczki i Jaworowa, w Ponikłowie dla Wołochów, Dubia i Suchodołów, w Komarnie dla Chłopów i Brzeźca, w Pomorzanach dla Zagrobelki, Łapajówki, Horiny, Hreściuk, Makohów, Bruk, Turek, Kowali, Hołot, Bubszczan, Zarudki, Leona, Korewcowej, Kulb, Zagory, Podgóry, Śliwińskiego i Zabina.

Początek decydujących walk.

Atak na Adryanopol i Kirkkilisse. — Porażka Bułgarów. — Walki o Skoplje. — Wielkie zwycięstwa armii greckiej.

Powracająca fala.

Lwów, 24 października.

(#) Już dotychczasowe zdarzenia na bałkańskim terenie wojennym mogłyby dać materyał do poważnych rozważań o ciągłości wypadków historycznych. Zarówno bowiem na wschodzie Tracyi, jak na zachodzie, sprzymierzone armie mimo woli nawiązują do dawniejszych dziejowych zdarzeń. Bułgarzy, którzy prowadzą główny atak przeciw Turcyi, zaczynają go w tem miejscu — pod Adryanopolem — gdzie go w r. 1878 Rosyanie skończyli. Serbowie zaś, którzy zajęli na wschodzie Prisztinę, znaleźli się na Kosowem Polu, gdzie przed wiekami przegrali swą niepodległość. Rozstrzygnięcie obu walk postanowi o tem, czy obecne wypadki będą dalszym postępem powrotnej fali przeciw panowaniu tureckiemu w Europie, czy też ją wstrzymają, albo może nawet spowodują dziejowe cofnięcie się na półwyspie bałkańskim.

Bułgarzy pod Adryanopolem prawdopodobnie zatrzymają się dłużej, czego każe się spodziewać choćby przykład Portu Artura w wojnie rosyjsko-japońskiej, ale gdyby dotychczasowe powodzenia sprzymierzonych na terenach wschodnich uwieńczone zostały stanowczem zwycięstwem, to wtedy i Bułgarzy pod Adryanopolem mogliby liczyć na znaczne wzmocnienie, które obecnie mogą tam otrzymywać tylko Turcy.

Wprawdzie tę pomoc dla armii utrudniają ogromne przestrzenie i złe drogi, ale tutaj może im oddać wielkie usługi flota grecka, gdyby miała swobodę działania, gdyż osłaniając transport morzem, pozwalałyby na znaczne skrócenie przewozu wojsk. Z tego też wynika ważność wypadków na morzu w obecnej wojnie i ewentualna bitwa pomiędzy flotą grecką a turecką może w znacznej części zadecydować o losie wojny.

Na ten los mogłaby wpłynąć także Rumunia, o której wczoraj pojawiły się pogłoski, jakoby na wypadek zwycięstw bułgarskich miała się czynnie wmieszać w wojnę na korzyść Turcyi. Byłoby to jednak przeciwne zlokalizowaniu wojny bałkańskiej i spowodowałoby natychmiast wmieszanie się też Rosyi, a zatem nieobliczalne wypadki. Interwencya więc Rumunii mogłaby nastąpić tylko w razie, gdyby mocarstwa chciały sprowokować wojnę europejską, co jest w sprzeczności z niezaprzeczenie pokojowem ich usposobieniem. Pogłoskę tę zatem należy zaliczyć do nieprawdopodobnych.

Przed walnemi bitwami.

(Fachowy pogląd naszego referenta wojskowego).

Lwów, 24. października.

(*k*) Ostatnie wiadomości, które nadeszły o wypadkach koło Adryanopola i Kirkkilisse, każą wnosić, że zaczęły się tam już walki, tworzące wstęp do wielkiej, decydującej bitwy. Rozwinięcie sił bułgarskich przed wymienionemi twierdzami, postąpiło silnie naprzód, zaś front ich rozciąga się także na zachodzie poza Adryanopol, na wschodzie poza Kirkkilisse. Próba zaskoczenia Turków w tej drugiej twierdzy i zdobycie jej szturmem, nie udały się Bułgarom, co zresztą było do przewidzenia. Trudno też uwierzyć, żeby armia bułgarska sforsowała przedarcie się przez linię Adryanopol-Kirkkilisse, jak to wczorajsze wiadomości głosiły, gdyż wtedy wobec niewielkiej odległości obu obozów warownych obie flanki armii byłyby poważnie zagrożone.

Wycofując oddziały wojska z terenu między Adryanopolem i Kirkkilisse a granicznym łańcuchem gór, ułatwiła armia turecka siłom bułgarskim przekroczenie tych gór i rozwinięcie się na nizinie. Armia turecka zajęła wyczekującą pozycyę pod ochroną obu twierdz na południe od nich.

Po zrekognoskowaniu armii bułgarskiej i kierunku jej ruchów przyszła stosowna chwila do podjęcia kontrofenzywy. Widoczne było, że Bułgarzy przeciw Adryanopoli użyli tylko słabe stosunkowo siły, przeciw Kirkkilisse natomiast i wogóle wojskom skoncentrowanym na wschód od biegu rzeki Tundży kierują swój główny atak. Turcy ugrupowali również swe siły odpowiednio do tego i rozpoczęli marsz na przeciwnika, prowadząc główne swe siły także ku Kirkkilisse.

Przyszło też już do pierwszego ważniejszego starcia w okolicy tej twierdzy, w którem Turcy podobno wzięli przewagę nad wojskami bułgarskiemi. Większego znaczenia dla wyniku walnej bitwy to zwycięstwo Turków niema, choć nie będzie bez wpływu na rozwijanie się sił tureckich. Przyjdzie też prawdopodobnie teraz między poszczególnemi grupami wojsk przeciwników do całego szeregu walk o uzyskanie najlepszych pozycyi do rozstrzygającej walki.

N a m a c e d o ń s k i m t e a t r z e w o j n y z b l i ż a s i ę t a k ż e c h w i l a r o z s t r z y g a j ą c e j w a l k i. Postępujące przeciw Skoplii armie, jedna od Wranji, druga od Küstendil, blizkie są już połączenia się. Wbrew oczekiwaniu Zekki basza nie wykorzystał „wewnętrznej linii“ do uderzenia na rozłączone jeszcze grupy wojsk przeciwników, teraz zaś już jest zapóźno na taką akcyę. Główna armia serbska znajduje się już w punkcie, w którym połączenie się miało nastąpić, t. j. koło Kumanowo, podczas gdy armia bułgarsko-serbska była przedwczoraj wieczór zaledwo o 30 km od Kumanowo oddalona.

Połączone siły serbsko-bułgarskie liczą około 150.000 ludzi, podczas gdy Zekki basza ma najwyżej 80 do 100 tysięcy żołnierzy. Grupy tej armii, znajdujące się koło Velez (Köprülü) i Istip, są zaszachowane kolumnami bułgarskiemi, które zajęły Koczanę i Kratowo, przeciw Prisztinie zaś, skąd nadciągnąćby mogła na tyły tureckie zwycięska dotąd armia serbska generała Jankowicza, musi Zekki basza także odpowiednie siły zwrócić.

Sytuacya jest więc tutaj dla Turków bardzo niekorzystna. Być może jednak, że zwlekanie Zekki baszy z podjęciem kontrofenzywy spowodowane jest tem, że oczekuje on posiłków z Bitolii (Monastyru), nie chce zaś narażać swej armii na wzięcie w dwa ognie przed nadejściem tych posiłków.

W S a n d ż a k u zajęli Serbowie Sienicę i miasto Nowibazar, zaś na czarnogórskim teatrze wojny od wczoraj nie zaszły żadne większe zmiany.

G r e c k a a r m i a zrobiła natomiast wielkie postępy i zajęła już Serfidże. Wobec słabych sił tureckich na tym teatrze wojny i lądowania wojsk greckich koło Katerinis, sytuacya jest tu dla Turków wprost rozpaczliwa.

Atak na Adryanopol.

Porażka Bułgarów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) O walkach pod Adryanopolem donosi „Ikdam“: Na zachód od rzeki Tundża **zmuszeni zostali Bułgarzy do cofnięcia się aż do Kara-Gadża.** Prawdopodobnie skutkiem tureckiego manewru oskrzydlającego, Bułgarzy zmuszeni byli zmienić zupełnie front i odwrócić się od Adryanopola. Fachowcy przypominają, że podobna sytuacya miała miejsce w bitwie pod Gravelotte w wojnie francusko-niemieckiej w r. 1870.

Inne walki toczyły się koło Czali-Kazra w dolinie rzeki Arda, gdzie posuwająca się naprzód armia bułgarska została zatrzymana przez turecką artyleryę. Walki rozpoczęły się wczoraj wczesnym rankiem. Bułgarzy zmuszeni byli cofnąć się.

Walka koło Marasz trwała 9 godzin. **B u ł g a r z y c o f n ę l i** się w kierunku Karagan.

Koło Kadiköj zdobyli Turcy 4 działa i mnóstwo (?) karabinów maszynowych.

Osaczenie Adryanopola i operacye przeciw Kirkkilisse.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi ze Starej Zagory: **Bułgarskie wojska rozpoczęły osaczenie Adryanopola.** Wojska na prawem skrzydle kroczą wzdłuż rzeki Ardy. Na froncie północnym spotkały się kolumny bułgarskie z oporem, atoli Turcy zostali odparci. **Równocześnie rozpoczęto operacye celem obejścia Kirkkilisse.**

Wiadomości z Londynu twierdzą, że Turcy wbrew oczekiwaniom zgromadzili pod Kirkkilisse o wiele więcej wojsk, aniżeli Bułgarzy przypuszczali i że to właśnie spowodowało niepowodzenie Bułgarów, którzy się pod tym względem przeliczyli.

Ruchy wojsk tureckich.

Konstantynopol. (TBK.). Godz. 8. wieczorem. Autentyczne wiadomości potwierdzają, że Turcy opróżnili miasto Mustafa basza, na linii kolejowej z Adryanopola niedaleko granicy. Mieszkańcy uciekli do Adryanopola i Konstantynopola.

Część armii z Adryanopola przetransportowano na wschód.

Ze Skoplje maszerują dwie dywizye do Koczany i Isztibu. Przypuszczają, że niebawem w tej stronie rozegra się wielka bitwa.

Z Walony wysłano redyfów do Skutari.

Początek decydującej bitwy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Najważniejsze wiadomości z dnia wczorajszego nadeszły z terenu wojny pod Adryanopolem, gdzie rozpoczęła się już wielka walna bitwa. **Front bitwy jest bardzo rozległy, rozciąga się mianowicie na około 100 klm.**, mianowicie od Ardy, na zachód od Adryanopola, przez doliny Maricy i Tundży aż do przestrzeni na północ od Kirkkilisse.

Fachowcy wiedeńscy są zdania, że szanse tej pierwszej większej walki nie dadzą się jeszcze na podstawie dotychczasowych wiadomości ocenić i że **ostateczne wyniki znane będą dopiero za kilka dni.**

Hekatomby wojenne.

Konstantynopol. (TBK.) Godz. 10 wieczorem. Walki na linii Kirkilisse-Adryanopol są **bardzo krwawe.** Według wiadomości, nadeszłych do ministerstwa wojny, ale jeszcze nie ogłoszonych, **straty po obu stronach są ogromne.** Liczba rannych, których tu mają przywieźć, jest tak wielka, że nie wystarczają tutejsze szpitale wojskowe i rządowe. W nocy zarządzono opróżnienie gmachu uniwersytetu w celu zamiany go na szpital.

Opinia fachowców.

Berlin. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg." twierdzi, że główny atak Bułgarów nie będzie wymierzony wprost przeciw Adryanopolowi lecz przeciw wojskom tureckim, zgrupowanym na zachód od tej twierdzy. To samo utrzymuje tutejsza „Kreuz-Zeitung", która znów powołuje się na opinię „Now. Wremia", twierdząc, że wiadomości jej zasługują na uwagę ze względu na to, że korespondent jej pozostaje w bezpośrednim kontakcie z kierownictwem armii bułgarskiej. — „Now. Wrem." pisze zaś o ruchach wojsk bułgarskich, co następuje: Gdyby celem operacyi był wprost Adryanopol, wówczas straciliby Bułgarzy przedewszystkiem dużo czasu, gdyż cała armia musiałaby zostać użyta do oblężenia twierdzy. Szturmowanie zaś twierdzy kosztowałoby nadto masę ofiar w ludziach a przyprawiłoby do bankructwa wyczerpane kasy państwowe, gdyby sukces rychło nie nastąpił, atak na Adryanopol byłby militarnym absurdem.

Nieprawdopodobna wieść.

Belgrad. (Tel. wł.) „Tribuna" otrzymała z Petersburga nieprawdopodobną wiadomość, że Rosya miała sprzedać Bułgarom c z ę ś ć s w e j f l o t y c z a r n o m o r s k i e j. Aby jednak nie naruszyc neutralności Rosyi, okręty te nie będą oddane wprost do dyspozycyi rządu bułgarskiego, lecz osobnym oddziałom ochotników, na których czele stać mają b u ł g a r s c y oficerowie.

Walki na całej linii!

Konstantynopol. (TBK.) Ministerstwo wojny ogłasza: **Walki toczące się na linii Adryanopola trwają dalej i są coraz to zaciętsze.** Teren walki rozciąga się obecnie od okolicy na półn. wschód od Kirkkilisse aż na wschód od rzeki Tundży. **Ważne walki toczą się też w okolicy Kirdżali.** Wojsko tureckie przeszło do ofenzywy bezpośrednio ku Dżumaja Bala przez Sarewo do Egri Palanka.

Walki z Serbami w okolicy Prisztiny trwają dalej. Serbowie usiłowali przejść przez Sandżak drogą na Kwawurkapa.

Czarnogórcy zaprzestali ofenzywy na wschód od jeziora Skutarskiego i starają się dotrzeć do Skutari od zachodu. Wojsko tureckie w Skutari **wzmocniono.** Miastu nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Walki o Skoplje.

Belgrad. (Tel. wł.) **Walki pod Kumanowo przybierają coraz gwałtowniejszy charakter.** Turcy bronią miasta ze wzgórz leżących w tyle za miastem.

Z Wranii donoszą, że wtargnięcia wojsk serbskich należy oczekiwać lada chwila.

Nowi Bazar zdobyty.

Paryż. (Ag. Havasa). Donoszą z Wranji: **Gen. Jankowicz o godz. 3 po poł. zajął Nowi Bazar po zaciętej 3 dniowej walce.** Straty nie są znane.

(*Przyp. Red.* Jest to potwierdzenie wiadomości, podanej przez nas w „Gazecie Porannej).

Utarczka pod Jaworem.

Belgrad. (Tel. wł.) Przy wzgórzu Jawor toczyła się wczoraj **zacięta walka.** Cały batalion turecki wzięto do niewoli i odstawiono do Iwanicy.

Tarabosz jeszcze nie zdobyte!

Cetynia. (Tel. wł.). **Wczorajsze bombardowanie twierdzy Tarabosz trwało 5 godzin.** Skutkiem deszczu i mgły musiano potem zaprzestać ataku. Dowódca czarnogórski oświadczył, że bombardowanie rozpocznie się na nowo, gdy tylko pogoda na to pozwoli.

Wielkie sukcesy armii greckiej.

Ateny. (Ag. Ateńska). Główny wódz armii, następca tronu, Konstanty, telegrafuje z Kaniwigla dn. 23 bm. o 8 m. 40 wieczorem: **Wojsko nasze ścigało nieprzyjaciela od Sambonia do Serfidże i ku dolinie rzeki Haliakmon. Armia turecka jest w rozsypce. Zdobyliśmy 22 dział polnych, amunicyę i wiele wozów.**

Gen. Danglis telegrafował o godz. 9 min. 30 wieczorem: Turcy ponieśli wielkie straty. Wielu pojmaliśmy, między nimi jednego podpułkownika. **Oddział złożony z dwóch batalionów pod wodzą podpułkownika inżynieryi Konstakopulo zaatakował dwa bataliony tureckie koło Wlakoliwaku i pobił je.**

Obsadzenie Serfidże.

Ateny. (Ag. ateńska). **Wojsko greckie obsadziło Serfidże wraz z mostem nad rzeką Haliakmon i w ten sposób Turkom odcięło odwrót.** Zanim Turcy wynieśli się z Serfidże, wymordowali 70 Greków.

Interwencya Rosyi.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Fr. Ztg." donosi: Z powodu blokady portów bułgarskich Burgas i Warna zwrócił rząd rosyjski uwagę Porty, że blokada ta szkodzi interesom handlu rosyjskiego. Porta odpowiedziała, że blokadę cofnie wówczas, gdy flota bułgarska zostanie uczyniona nieszkodliwą.

Obawy Malissorów

Cetynia. (Tel. wł.) Szefowie szczepów Malissorów zażądali od króla Mikołaja, aby im dał pisemną gwarancyę, że Czarnogóra po szczęśliwie przeprowadzonej kampanii wojennej z a p e w n i A l b a ń c z y k o m z u p e ł n ą a u t o n o m i ę i wycofa swe wojska z ich terytoryum. Fakt, że komendanci czarnogórscy a n e k t u j ą wszystkie zajęte miejscowości imieniem króla j a k o c z a r n o g ó r s k i e, bardzo zaniepokoił Malissorów. Tem też tłumaczyć należy, że operacye wojenne Czarnogórców u t k n ę ł y. Rokowania między szefami Malissorów, a rządem czarnogórskim, toczą się już od 8 dni, a niewiadomo jeszcze, czy doprowadzą do jakiegoś rezultatu. Przypuszczają jednak, że król Mikołaj niczego nie zaniedba, aby sobie p o z y s k a ć M a l i s s o r ó w.

Gen. Rennenkampf ochotnikiem bułgarskim.

Petersburg. (Tel. wł.) Generał Rennenkampf jeden z dowódców w wojnie rosyjsko-japońskiej odjechał do Bułgaryi jako ochotnik.

Asekuracya a walki na morzu Czarnem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jedna z tutejszych firm zbożowych otrzymała wczoraj wieczorem telefoniczne zawiadomienie od Tow. asekuracyjnych w Mannheimie, że towarzystwa te nie przyjmują ubezpieczenia okrętów handlowych na Czarnem morzu, ponieważ krążą pogłoski, że nastąpi wkrótce bitwa pod Dardanelami.

Odroczenie obrad skupczyny serbskiej.

Belgrad. (Tel. wł.) Skupczyna została odroczoną na czas nieograniczony. Posłowie rozjechali się dyet.

Wybory w Królestwie.

Warszawa. (Tel. wł.) Żydzi-asymilatorzy czynią starania, aby część wyborców żydowskich wstrzymywała się od głosowania, tak by Kucharzewski mógł uzyskać większość. Ośmiu zastępców żydów oświadczyło już, że nie będą głosowali ani na kandydata żydowskiego, ani na socyalistę Jagiełłę, lecz poprą kandydaturę Kucharzewskiego.

Choroba carewicza.

Warszawa. (Tel. wł.). Do Spały został wezwany z Warszawy prof. dr. Raum na konsylium nad stanem zdrowia carewicza. Prof. Raum ma zadecydować, czy można obecnie dokonać operacyi. Zdaniem lekarzy operacya jest nieuniknioną.

Carewicz chorował już od 5 lat na gruźlicę kości. Obecnie nastąpił krwotok wewnętrzny. Prócz tego carewicz złamał sobie palec u lewej nogi.

Spała. (P. Ag.). Następca tronu przepędził dzień wczorajszy spokojnie bez boleści.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 24 października 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 117·87, Renta majowa 84·85, Renta koron. węg. 84·30, Akcye austr. zakł. kred. 604·—, Akcye węg. zakł. kred. 785·—, Akcye Anglobanku 313·—, Akcye Unionbanku 563·—, Akcye Bankvereinu 591·—. Akcye Länderbanku 480·—, Akcye kolei państwowej 673·—, Lombardy 105·25. Akcye Fabryki broni 1062, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 955·—, Akcye Rima Muranyi 719·—, Akcye Prask. Tow. żel. 3365, Losy tureckie 214·50, Ruble 254·75, 4% listy zast. Banku hipot. 88·—, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·60, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 85·10, 4% listy zast. Banku kraj. 8·00, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 84·50, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 728·—.

Usposobienie: bardzo silne.

CHORY CAREWICZ.

(*v*) W Spale, w Królestwie Polskiem, gdzie bawi obecnie dwór rosyjski, leży ciężko chory następca tronu carskiego, 8-letni jedyny syn Mikołaja II., Aleksiej. Przyczyny choroby i przebieg otoczyła mgła tajemnicy, którą powiększają jeszcze oficyalne relacye, donoszące o „przypadkowem skaleczeniu w okolicach podbrzusza i wielkim upływie krwi". Nic dziwnego, że tak wystylizowana oficyalna depesza wywołała w całej prasie europejskiej znaczne zaciekawienie i najrozmaitsze domysły o tajemniczym zamachu anarchistów. Konkretnie jednak wiadomo tylko tyle, że carewicz nabawił się choroby jeszcze 15. października i stan jego jest krytyczny.

O nietęgiej konstytucyi fizycznej carewicza wiedziano już od dawna. Przed kilku laty pojawiło się u niego próchnienie kości na tle gruźliczem, które zdołano jednak usunąć. Wogóle jego zły stan zdrowia jest od dawna jedną z przyczyn tego przygnębiającego nastroju, jaki panuje na dworze petersburskim. Aleksy jest piątem z kolei dzieckiem carskiej pary (przedtem były same córki). Urodził się w r. 1904, ma więc obecnie lat 8.

W paradach wojskowych rosyjskich, które *Journal Pathe Freres* nieraz już pokazywał w kinematografie, widzieć można carewicza w mundurze generalskim obok ojca, przyglądającego się defiladzie wojsk. Jest mały i wątły. Opowiadają, że zniknięcie carewicza, które miało miejsce przed kilku laty, było powodem ciężkiej choroby nerwów carowej. Pewnego wieczora, w r. 1908, carowa udawszy się, jak zwykle, do komnat Aleksieja, stanęła, jak wryta. Nie było tam nikogo ze świty, a łóżko dziecka stało puste. Zdołała tylko zawiadomić o tem kamerdynera carewicza i z przerażenia padła zemdlona. Kamerdyner zaalarmował cały pałac i pobiegł pierwszy na poszukiwanie do parku. Znalazł tam carewicza w koszuli, zziębniętego i płaczącego w krzakach.

Wówczas mówiono, że to było nieudałe uprowadzenie carewicza przez rewolucyonistów. W każdym zaś razie ta przez tyle lat wyczekiwana, najmłodsza latorośl domu Romanowych, o której przyjście na świat modliły się przez lat dziesiątek wszystkie protoreje caratu, nie rokuje swem zdrowiem zbyt wielkich nadziei na przyszłość.

Z sali sądowej.

W szponach szalbierczej trójki.

Wczorajsza rozprawa, która toczyła się znowu i przedpołudniem i popołudniu, poświęcona była w całości przesłuchaniu dalszemu osk. ks. Połoszynowicza. Okazuje się, że wobec ogromu materyału, nagromadzonego dla rozprawy, jest rzeczą wykluczoną, aby ją można przeprowadzić w ramach terminu, ustalonego pierwotnie, to jest w ciągu dni siedmiu, mimo całej energii przew. r. Rybickiego.

Przyczyniają się do przewlekania sprawy niemało rozmaite intermezza. Wczoraj przedpołudniem n. p. podniósł prokurator p. Lubieniecki sprawę nakłaniania jednego z sędziów przysięgłych przez jakiegoś jegomościa do stronniczości na korzyść osk. Goldberga, co wywołało dość szeroką dyskusyę, zwłaszcza że adw. dr. Horowitz zażądał wobec tego wykluczenia owego przysięgłego. Trybunał nie zgodził się na to z powodu braku wymogów ustawowych.

Co do samej sprawy, to osk. ks. Połoszynowicz opowiadał w dalszym ciągu bardzo szeroko i bardzo szczegółowo dzieje swego stosunku do p. Ossolińskiego i dzieje przeprowadzonych interesów.

Odnośnie do każdej ważniejszej sprawy, zadają mu prócz przewodniczącego szereg pytań: prokurator, obrońcy, rzeczoznawcy, oraz niektórzy sędziowie przysięgli. Ks. Połoszynowicz odpowiada z zupełną pewnością siebie, zdradzając dużą przytomność umysłu i wiele sprytu. Wczoraj jednak dokuczyły mu trochę pytania zastępcy strony poszkodowanej, adw. dr. Pierackiego, tak że nie mogąc „wymigać się" z matni, oświadczył przewodniczącemu, iż jest bardzo zmęczony i prosił o odroczenie rozprawy, co też istotnie nastąpiło.

Dzisiaj odbywa się w dalszym ciągu przesłuchanie ks. Połoszynowicza.

Rozprawie od wczoraj przysłuchuje się poszkodowany, p. St. Ossoliński.

„ZABAWA W SZCZĘŚCIE" KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO.

Znowu się pokazała książka z pstrą winietą o karykaturalnych skrótach, znowu przemówił książę papierowego, dziwny urok mającego grotesku. „Zabawą w szczęście" nazwał swoją książkę. Bo w szczęście prawdziwe, to znaczy to, którego niema, można się tylko bawić. Cudną, po kuglarsku, tęczowe banie żartu i poezyi podrzucającą wyobraźnią, tą samą zawsze, serdecznie piękną, tylko jakąś dojrzalszą, niż dotąd, wyobraźnią Kornela Makuszyńskiego, marzycielskiego okpiświata, wesołego rezydenta na dworze mnlancholii. Dwie są właściwie w tej „Zabawie w szczęście" zabawy, ciche i smutne zabawy w ciche i smutne szczęście.

Oto król Azis, a może zresztą i nie król, człowiek-Azis, dusza-Azis. Jest chory na trwogę. Na tę, którą czci nienawistnie, skrytą w czarnozłote, kosmate pióra, patrzącą weń szklanemi oczami: trwogę samą w sobie, trwogę jako taką, trwogę przed trwogą. Niby żyje jeszcze, żółtą twarzą straszy mroki własnego pałacu, nosi w sobie resztki jakichś trupich myśli. Naprawdę w królewskim, niedostępnym dla nikogo trudzie, knuje zamysł, by własne strwożone serce uleczyć trwożeniem serc cudzych. Jakże niewystarczający zamysł! Kiedy męczone, ale nie zatrwożone przez Azisa miasto przychodzi wreszcie wziąć na sznur królewskie gardło i ofiarować swemu władcy najstraszniejszy dar: życie, córka królewska Minoe przebija ojcu cienkim sztyletem szyję, z której nie wycieka ani kropla krwi. I naga Minoe, Minoe-śmierć, Minoe-wyzwolicielka, przechodzi nietknięta wśród tłumu, który z przestrachu zapomniał gdakać. Za późno Azis dokonał swego. Król-Azis, człowiek-Azis, dusza-Azis.

I oto znowu biała mniszeczka, w której zbuntowało się zadręczone dziewczęctwo, do poniewierki i do ryglowania przeznaczone serce. Pokochała. Pokochała dziwnie. Jak się w balladzie kocha. I w takiej jeszcze balladzie. Pokochała św. Jerzego. Cóż ona winna, że słońce poranne go pozłociło na klasztornej figurze? Darmo bije o kamienną posadzkę długa, surową starość podpierająca laska ksieni. Mniszeczka pójdzie do lochu, a nie zaprze się swojej miłości. Dla niej będzie żyć zapleśniałą kromką i wodą z glinianego dzbana. Cud się stanie i tak. Ona wie. Wie, że od gróźb ksieni, od wilgoci poświęconych murów i monotonnego śpiewu zakonnic, w którym się na chwilę coś popsuło, uniesie ją święty kochanek przed pościgiem życia aż na gwiazdy, by jej wyszeptać to cudne, jedyne zdanie, którego szkoda, że nie słyszał Azis: „Miłość jest silniejsza nawet od śmierci". Takie zdanie wyszepcze białej mniszeczce, a może każdemu płaczącemu dziewczęctwu, każdemu zaryglowanemu przez kłamstwo kobiecemu sercu.

Czytając te dwa piękne dziwactwa, miałem wrażenie, że widzę w nich coś innego jeszcze prócz tego, co pokazuje poeta. Zupełnie tak, jak kiedy się chce czasem patrzeć w osłonecznioną ulicę, a oczy ujrzą ni stąd ni zowąd wilgotny, żałosny, przytulony do samego muru cień, piwniczny stygmat codzienności. Są między cudnemi, na jakichś za dużych skrzydłach uciekającemi od życia zdaniami „Zabawy" wyznania szare, jak resztki zatartego na papierze ołówka, a bezpośrednie, jak przypomnienia osobistych przygód tego, który pisał. One nie dostały się tu przypadkowo. Uzasadniają tęczowy lot, dają osadę myśli, uprawniają mosty nieprawdopodobieństw, po których dusza chodzi. I coś więcej jeszcze W bezpretensyonalny sposób odsłaniają nieraz w jednem słowie, w jednem zgrzytliwem westchnieniu te pytania, które opadały człowieka, nim napisał książkę, z któremi się ścierał, które chciał przemóc. Jak dać sobie radę ze życiem? Co robić z tem wszystkiem, co zanudza tęsknotę, a na co już drwina niema sił podnieść bicza? Czy wcielić w to własną, chorą na przerafinowanie duszę? Jak żyć wśród zatłuszczonych serc i wymęczonych, ruderą stojących rozumów?

Środkiem rozpaczliwym, w jakiejś najosobliwszej chwili znalezioną dryakwią, mającą ocalać od tych pytań, jest ucieczka w piękno. Nie to wyśnione tylko, ale w przemyślane, zdobyte. Niema w tem dążeniu bezwzdidlnego tempa, romantycznej naiwności. Jest owszem praca. Cóż z tego, że nie przez wszystkich uznawana. Myślę, że już dość zezów, rzucanych z pewnych sfer na Makuszyńskiego. Spojrzenie nie pedanckie, nie szukające dziur na całem, musi ocalić coś z tem, co się pod jego piórem dokonywa. To jest pracą duszy nie dzielącej się z bliźnimi stołem czy łożem dlatego tylko, że potrawy na tym stole są za codzienne, a pościel na łożu zbyt dawno przewlekana. Być dla siebie, ostać się wobec gminnych naporów życia, łzy, które ono nosi, na złość pozłocić, a uśmiechy, zabijające nudę, utrwalić i mieć na zawołanie — oto plan duszy. Żyć marzeniem. Cóż z tego, że ono kiedyś odejdzie i pozostawi po sobie żal. Żal też może być piękny.

Taką drogę musiała obrać w książce Makuszyńskiego psychika żywa a wytworna, ciekawa a nużąca się szybko. Ale życie tak łatwo nie pozwoli otrzepywać godowego płaszcza ze swych pyłów. Nie daruje swego. Pójdzie w ślad za zbiegiem, będzie mu się przypominać natrętnie, bić weń kamieniami swoich zawsze za ciężkich praw.

Na tem polega osobliwość „Zabawy w szczęście".

W tej znizanej z cudnych pereł nieprawdzie o prawdzie, więcej jest rzeczywistości, niżby się myślało. Żółty Azis i biała nowicyuszka, z życia deportowani w egzotyczny, trujący kraj bajki, są tacy łatwi do poznania. On jest męką dla męki, dokumentem psychicznego rozkładu, który szuka dla siebie ratunku i znajduje go jedynie w zwycięskiej śmierci. Ona jest uśmiechem dla uśmiechu, białą rękawicą, rzuconą codzienności i jej korzennym woniom poto, żeby zwyciężyć wszystko, nawet śmierć.

I nie bez myśli połączył ich poeta oboje, zamknął jedną książką, mówił razem o purpurze jego płaszcza i o jej jasnym habicie. Oni się uzupełniają, są pytaniem i odpowiedzią, strofą i antistrofą tej samej pieśni o życiu. Azis, zamknął w sobie to wszystko, co zabija dech w dzisiejszej piersi, co pokazuje rany w najmniej spodziewanej chwili, co leży jak niesamowite szkliwo na kałużach jakichś łez, bezpowrotnie wylanych. Mniszka umie to wszystko, co przychodzi do nas nie wiadomo skąd, jak radość, co nas uczy rzewnych i poczciwych słów, ciepłe, jak letni dzień, a białozłote jak skrzydła św. Jerzego, które otwarła miłość.

Życie ma dwie twarze, więc dwie twarze ma i książka, raz zmęczoną i konającą i znowu uśmiechniętą i odrodzoną. Właśnie tak: najpierw konającą bez kropli krwi pod sztyletem Minoi, a potem narodzoną na nowo choćby za klasztornym murem, w błyskach słońca, pod miłosnem spojrzeniem kamiennego świątka. Bo jeżeli już koniecznie idzie o moralny kołacz, o wyciskaną ze słów poety mądrość, to się je i tu znajdzie. W tem właśnie przeradzaniu się strachu, chorego na samego siebie, w tęskniącą do samej siebie miłości.

Stwierdzam to tem chętniej, że wśród wielu, może za wielu książek tego autora, „Zabawę w

szczęście" uważam za pierwszy poważny postój myśli, za objaw mężnienia wobec oczekujących zagadnień życia. Co znamienne, to że właśnie w niej wyrzeka się Makuszyński metody, którą tak dobrze zna każda bujna młodość: dostawania się tam, dokąd nie można iść uroczystemi bramami, wesołą furteczką. W każdym razie lepiej się stało, że niema już w „Zabawie" co zdanie tych wywieszań języka, tych pozłacanych dzieciństwem cynizmów, które rzekomo walczyły z nagonką głupoty ludzkiej, ale w gruncie rzeczy zanadto cieszyły czytający ludek. Bo w tem właśnie tkwi to nieporozumienie. Nieporozumienie między czytelnikiem i autorem. Piszę to nie dlatego, żebym nie cenił dowcipu Makuszyńskiego, linoskocznej gracyi jego słowa, urwiszowskich wypraw po śmiech. Wolę przecież, że one zostały w fejletonie, a nie dostały się do książki. Bo dzięki temu człowiek w książce wydostojniał, spoważniał, naszedł nowym, surowszym tonem.

Nad pisarskiemi zaletami „Zabawy" rozwodzić się nie będę.

Kunsztarstwo Makuszyńskiego zna czytelnik dobrze. Wie, że budowa jego utworu będzie kapryśna, jak zawsze, od podmuchu każdej nowej żądzy zależna, wadliwa, jeżeli wadliwem może być za długie zatrzymywanie się na tem, co oczy ukochały i serce chce tulić. Możebym wolał, żeby swego miasta na tylu stronicach nie dręczył Azis i żeby św. Jerzy mniej rozumiał się na gwiaździarstwie. Bo w pierwszym wypadku wrażenie grozy skondensowałoby się silniej. A w drugim nie czekałbym tak długo na odpowiedź, rzuconą tęsknocie kochanków. Ale to są przeciągnięcia zbyt pięknie grających strun, żeby im można robić poważne zarzuty. Każde takie przeciągnięcie zresztą opłaca autor bogactwem nieprzebranych, jak bisior świecących, a sypanych jak z rękawa obrazów.

W tych obrazach znowu nie należy szukać proporcyami odważanego stosunku realistycznych podpatrzeń do nagłych błyskawic poezyi. One są samą poezyą, wyniośle piękną, po królewsku monotonną, aż nużącą czasem, jak za bogata uczta. Obrazu, wynikłego z patrzenia dla patrzenia, niema w książce ani jednego. W każdym płacze z cudnie urojonego żalu dusza ludzka, zabłąkana na świecie, jak to opiłe mgłami widmo okrętu, dumnie Argos nazwanego, tragicznemi wiosłami tylko po ziemi płynące, a wpatrzone w to, co samo chce widzieć. To widmo, które dla mnie jest najpiękniejszym w całej książce symbolem tęsknoty, co się tak prześpiewnie i przemądrze, jak nigdzie w poezyi polskiej skarży: „Jam jest, która obmywa oczy pełne pyłu i prostuje pomięte skrzydła. Gdziekolwiek pójdziesz, pójdziesz ze mną, mniemając, że uchodzisz przede mną. Czemu wznosisz miecz w górę? Jakże mnie zabijesz, która jestem w tobie?"

Co z tych słów wygląda? Najsmutniejsze oczy niby najweselszego poety. I jeszcze coś. Nocny wybój, pożółcony latarnią, w której promieniu wielkomiejski włóczęga, o przedwcześnie starej duszy i kokota z przypudrowanemi łzami, zaślubiają swą nicość. On był na dworze Azisa. Wiązał jego czarną panterę i oddychał jego trwogą, by ją sparodyować, by z niej zrobić strach przed wszystkiem i przed wszystkimi, mały, upadlający strach. Ona myła sień klasztorną i podpatrzyła białą mniszeczkę, by jej miłość pomniejszyć w swojem tylko ludzkiem sercu, by tę miłość rozmienić na brudny, płacony przez przechodnia pieniądz. Ale tu już zaczyna się zemsta życia, jego wendety, zazdrosne o marzenie

* * *

Jest gdzieś w książce, o której mowa, urocznie piękna wzmianka o młodym poecie, mającym na wyspie koralowej kochankę. Gniew króla spalił mu łódź. Więc chyba rzucić się w morze, żeby dopłynąć. Bo płynąć będzie w każdym razie. Tą kochanką jest szczęście Makuszyńskiego. Szczęście zawsze mieszka na wyspie. A dostać się do niego trzeba. Cóż, kiedy łodzi nie ma. Nie ma łodzi. Więc chyba morzem — tem najgłębszem ze wszystkiego, co jest na świecie. Na zatratę, na niedopłynięcie. Przez trwogę i miłość. Byle w ten cudny, nie istniejący port. Cóż że się mądrale będą śmiać. I że takiej wyspy nie ma na żadnej mapie. Trzeba nadrabiać miną i mówić, że to przecież wszystko nieprawda. Głośno mówić! Bo naprawdę wyspy szczęścią nie ma. Jest tylko jedno serce ludzkie, któremu się ona przywidziała w zbyt czystych konturach. I to serce się poświęciło na płynięcie, życie zamieniając na bezłzawe, choć takie smutne igrzysko: na zabawę w szczęście.

STANISŁAW MAYKOWSKI

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

Wybory do Rady powiatowej, rozpoczęte 22 bm. w kuryi gmin wiejskich, zostaną ukończone 25 bm. wyborami w większej posiadłości. W mieście największe zainteresowanie — jeśli przy takich wyborach o zainteresowaniu mówić można — budziły wybory 11 reprezentantów Przemyśla w dniu 23 bm. Na tle tem krążą różne kombinacye, mówią o przyznaniu kilku (!) mandatów właścicielom dóbr... i t. d. Są to tylko pogłoski, faktem znamiennym zaś pozostanie to chyba, że po raz pierwszy mieszczaństwo deputacyą do magistratu upomniało się o mandaty, których oczywiście nie dostanie teraz, ale na przyszłość z żądaniem liczyć się będzie trzeba.

Samobójstwo. Onegdaj wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie plutonowy artyleryi fortecznej, Kärtner Józef. Zwłoki, na żądanie rodziny, odwieziono do Pragi.

Sezon jesienny zaznaczył się dwoma plagami. Pierwsza, to wzrost chorób nagminnych wśród dzieci, objaw w znacznej mierze spowodowany złą wodą do picia. Druga, to nadmierny wzrost liczby kradzieży kieszonkowych.

Smaczna wieprzowina. Wydalony pomocnik rakarski oskarżył oprawcę miejskiego, że karmi wieprze na sprzedaż zabitymi psami. Wdrożono śledztwo.

Ofiara kryzysu. Dnia 25 bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia zaliczkowego i oszczędności „Własna pomoc", na którem zostanie postawiony wniosek na likwidacyę Towarzystwa. „Własna pomoc", założona przed kilku dopiero laty, nie była — nawet jak na nasze stosunki — bankiem wielkim, cieszyła się jednak, dzięki obywatelskiemu kierownictwu dużem poważaniem. Być jednak może, że uda się ją jeszcze uratować.

Bankructwa na pół miliona. Według relacyi „Przeglądu Przemyskiego", passywa firmy budowlanej: Stanisław Majerski wynoszą zwyż 400.000 K, a passywa składu mebli p. Wilhelm Oberhard zwyż 60.000 K.

Wiec oświatowy z wykluczeniem jawności dla przedstawicieli prasy „blokowej" urządziła sobie w niedzielę ubiegłą organizacya tzw. polska przy udziale kilkudziesięciu osób. Wobec tajności obrad, uchwały pozostają oczywiście tajemnicą aranżerów zebrania.

Tarnów.

Sezon koncertowy rozpoczyna u nas „Towarzystwo muzyczne", urządzając 26 bm. koncert, na którym wystąpi Marya Tyrowska pianistka, ze współudziałem prof. S. Baua, skrzypka. Akompaniament objęła drowa H. Silbigerowa. Zaszczytnie znane „Galicyjskie biuro koncertowe" M. Türka, zapowiada u nas koncert Janiny Korolewicz, ze współudziałem pianistki J. Łusakowskiej.

Pożar wybuchł w sobotę w południe na przedmieściu „Strusina" obok rafineryi spirytusu A. Schwanenfelda, w zagrodzie Głuszaka. Ogień (prawdopodobnie podłożony) ugasili jeszcze przed przybyciem straży miejskiej robotnicy z rafineryi sikawką fabryczną, pod kierunkiem p. Sandora Weissa.

Pod koła pociągu, zdążającego ze Lwowa do Krakowa, wpadł onegdaj robotnik Szymon Kusa, idący w stanie nietrzeźwym torem kolejowym. Kusa zginął za miejscu.

Z Rady miejskiej. Spowodowane ciągłą słotą błoto nasze, dało powód do obszernej bardzo dyskusyi, a w dalszym ciągu nawet do utarczki słownej między asesorami i do licznych zaproszeń magistratu, celem obejrzenia ulic, a to przeważnie takich, przy których radni mają swoje realności. Stan opłakany naszych ulic wart był doprawdy szerszego omówienia. W końcu uchwalono wnioski dr. Ofnera w sprawie wypracowania projektu urządzenia ulic, aby były zdatne do komunikacyi i dra Goldhammera w sprawie ułożenia planu racyonalnego czyszczenia miasta.

Po przyjęciu do związku gminy sześciu nowych obywateli, zarządził burmistrz tajne posiedzenie w sprawie zamianowania zastępcy dyrektora biura wodociągowego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, uczczono przez powstanie pamięć śp. hr. Badeniego, marszałka krajowego, którego swojego czasu Rada miejska zamianowała obywatelem honorowym. Zamiast wieńca na trumnę złożono 100 K na szkoły kresowe.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Ekonomista.

Korzystny budżet.

(*l*) Exposé budżetowe ministra finansów dr. Zaleskiego nastrojone było na ton poważny, ale i optymistyczny, brzmiała w niem zarówno nuta zadowolenia z tego, co było i jest — a niemniej ufność do tego, co nas czeka. Przyznać zaś trzeba, że budżet, który minister obecnie przedłożył parlamentowi austryackiemu, optymizm ten w znacznej mierze usprawiedliwia i uzasadnia. Wykazuje on bowiem, że rozwój gospodarczy Austryi, mimo tylu niedomagań wewnętrznych, jest zawsze jeszcze w gruncie zdrowy i że na razie jeszcze niema obawy, iżby rychło już mógł stanąć na punkcie martwym.

Budżet ten przekroczył bardzo znacznie cyfrę trzech miliardów koron, ogólna suma wydatków wzrosła o przeszło 100 milionów koron, a mimo to znalazła pełne pokrycie w dochodach. Co więcej, nawet amortyzacya długów będzie w tym roku naprawdę realna, bo kwotę na ten cel przeznaczoną minister finansów weźmie tym razem również z dochodów — a nie z nowej operacyi kredytowej.

Tak pomyślny stan budżetu zawdzięcza rząd przedewszystkiem gospodarczej konjunkturze w Austryi, dzięki której dochody państwowe z podatków bezpośrednich i pośrednich, z opłat i należytości oraz z przedsiębiorstw państwowych stale jeszcze wydają znaczne przewyżki ponad kwoty preliminowane. Rok 1911 był pod tym względem bardzo pomyślny — przyniósł bowiem z tych źródeł około 200 milionów więcej, niż przewidywano. Przewyżka ta umożliwiła ministrowi pokrycie wielu wydatków — bez wyzyskania w pełnej mierze przyznanych mu kredytów — nadto jeszcze przyczyniła się do zasilenia budżetu na rok 1913 — ponieważ pokaźna jej reszta w kwocie 42 milionów koron figuruje jako przeniesienie saldowe wśród pozycyi dochodowych.

Minister Zaleski spodziewa się, że i rok 1912 — przynajmniej w pierwszych swoich trzech kwartałach — dopóki nie zaznaczą się skutki obecnej zawieruchy na Bałkanie, będzie równie korzystny. Wobec tego też — jak sam zaznaczył — w układaniu preliminarza dochodów na rok 1913 mógł się posunąć dość daleko — bez obawy zawodu.

Wśród dochodów, które dały znaczne zwyżki ponad preliminarz — pierwsze miejsce zajmują pozycye z opłat i należytości, a także podatek od Tow. akcyjnych, co dowodzi, że ruch w dziedzinie handlowych i przemysłowych obrotów był bardzo ożywiony.

Troską ministra jest, słusznie zupełnie — wielkie i dziś jeszcze naprężenie na targu pieniężnym. Ze względu na ten objaw niepomyślny zredukował on też i operacye kredytowe państwa do stosunkowo niewielkiej, a produktywnej pożyczki na inwestycye kolejowe, w kwocie 130 mil.- koron, której ulokowanie bez większych ofiar będzie zapewne i przy dzisiejszym stanie targu pieniężnego nie trudne.

Minister liczy na to, że wobec dobrych żniw tegorocznych w całem państwie, mimo burzy wojennej na Bałkanie sytuacya gospodarcza w państwie nie ulegnie pogorszeniu. Żywi on także nadzieję, że wojna na Bałkanie nie potrwa długo i że wywołane nią wstrząśnienia i trudności gospodarcze będą tylko przemijające. Oby nadzieja ta się spełniła!

Do poszczególnych pozycyi budżetu wrócimy jeszcze.

Loterya klasowa a bankierzy.

Z kół bankierskich piszą nam: W sprawie projektu loteryi klasowej, nad którym obraduje już Izba panów, wystosował „Krajowy Związek bankierów" do ministerstwa finansów oraz do posłów galicyjskich memoryał, z którego treścią zsolidaryzowały się Izby handlowe w kraju. Poparły one zawarte w nim żądania bankierów prywatnych osobnemi pismami, wystosowanemi do ministerstwa finansów i handlu.

W memoryale tym, podpisanym przez wszystkich bankierów galicyjskich z pp. Wiktorem Chajesem, Augustem Raczyńskim i Filipem Nathansonem na czele, zorganizowani właściciele domów bankowych zwalczają rezolucyę posła Krecka, zmierzającą do tego, by od sprzedaży losów loteryi klasowej wykluczono zupełnie prywatne domy bankowe. Rezolucya owa godzi wprost w egzystencyę całego szeregu właścicieli kantorów wymiany, a uchwalenie jej nietylko wypaczy ideę, na której wnioskodawca, minister Zaleski, oparł projekt loteryi klasowej, lecz nadto utrudni rychłe zniesienie loteryi liczbowej i skarbowi państwa, zamiast dochodów, przyniesie może straty. Notoryczną bowiem jest rzeczą, że — szczególnie po przesileniach ostatnich lat — właściciele kantorów wymiany, względnie poważna ich część, utrzymująca się ze sprzedaży losów, nie mając możności sprzedawania losów loteryi klasowej, bardzo poważnie byłaby w swej egzystencyi zagrożoną. Loterya klasowa z czasem bowiem zastąpi handel losami premiowymi i losy premiowe wogóle; a to przecież nie leży w intencyi ustawodawców i wykonawców loteryi klasowej, by całą a znaczną grupę handlową, z natury rzeczy predestynowaną do zajęcia się loteryą klasową i do tego należycie przygotowaną — ze szkodą dla niej samej i dla skarbu państwa — od loteryi klasowej usunąć i egzystencyę jej podciąć.

Zorganizowani bankierzy prywatni powitali fakt powstania loteryi klasowej bardzo sympatycznie, gdyż już od szeregu lat oczekują oni powołania jej do życia, w nadziei, iż instytucya ta stanie się dla nich nową gałęzią zarobkowania, a rozszerzając pole działalności bankierskiego zawodu, da możność naprawy panujących w tym zawodzie anormalnych stosunków. Wiadomą jest rzeczą, iż z jednej strony z powodu wzmożonej czynności c. k. pocztowej Kasy oszczędności, a z drugiej z powodu przygniatającej siły pracujących olbrzymimi kapitałami wielkich banków, dalej z powodu coraz bardziej topniejącego materyału losowego w Austryi, zakres czynności i działanie prywatnych bankierów i właścicieli domów bankowych znacznie się zmniejszył.

Siłą konsekwencyi powyższych przyczyn pozostaje prywatnemu bankierowi z dawnego bogatego pola działania tylko rola pośrednika w handlu efektami oraz sprzedaż losów za gotówkę, lub na raty miesięczne. Małe to już pole zarobkowania prywatnego bankiera będzie znów nadwerężone silnie przez loteryę klasową, gdyż prawie cały kapitał gry uzyskany zostanie z pewnością za gotówkę i na raty. Wprawdzie pewną rzeczą jest, iż część losów loteryi klasowej znajdzie zbyt za pośrednictwem kollektur, ale niemniej drugim pewnikiem jest, iż olbrzymia część kontyngentu losowego będzie mogła być zrealizowaną tylko za pośrednictwem prywatnych domów bankowych.

Nikt inny tak, jak bankier prywatny, który ze swą klientelą utrzymuje ciągły osobisty kontakt nie będzie mógł wpłynąć na to aby pewna część wygranych loteryi klasowej była lokowaną w papierach państwowych, względnie publicznych. Żaden inny sprzedawca, poza bankierem prywatnym, nie będzie miał tyle interesu w tem, aby przez taki rodzaj propagandy lokacyi kapitału wygranych w loteryę klasową w rentach, względnie listach zastawnych uzyskać skromny zarobek i dochód.

Do zabierania głosu w tej kwestyi zmusza bankierów także fakt, iż odgrywają drugorzędną rolę w obrocie emisyami państwowemi, podczas gdy pierwsze miejsce zabrały banki. Stwierdzonem zaś jest i ogólnie znanem, iż tylko dzięki zdolności akwizacyjnej banków prywatnych, dzisiejszy obrót efektami emisyjnymi jest tak poważny. Dziś powstała wśród nich słuszna obawa, by Rząd przy loteryi klasowej nie postąpił z nimi, jak przy emisyach — i to jest głównym powodem obecnego wytoczenia ich postulatów.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka".

Ułatwienie odprawy cłowej we Lwowie.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego wniósł w listopadzie 1911 obszernie umotywowany memoryał do ministerstwa skarbu i krajowej dyrekcyi skarbu w sprawie niefortunnego pomieszczenia urzędu cłowego we Lwowie i wynikających stąd niedogodności dla sfer przemysłowych i kupieckich przy odprawie cłowej.

Odpowiadając na ten memoryał, krajowa dyrekcya skarbu reskryptem z dnia 8. października 1912 oświadczyła, że ministerstwo skarbu poleciło czuwać nad urzeczywistnieniem projektu, życzeniu interesowanych sfer odpowiadającego, co do urządzenia w gmachu głównej poczty ekspozytury cłowej dla odprawy wszelkich przesyłek pocztowych, przeznaczonych dla miejscowych adresatów.

W tym względzie toczyły się już dawniej z zarządem pocztowym rokowania, które nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu jedynie wskutek braku odpowiedniego lokalu w gmachu gł. poczty we Lwowie.

Gmach ten zajęty obecnie częściowo przez biura dyrekcyi poczt i telegrafów ma być jednak po wystawieniu nowego budynku na pomieszczenie tej dyrekcyi tak dalece ewakuowany, że prawdopodobnie znajdzie się w nim odpowiedni lokal na pomieszczenie ekspozytury cłowej. W tej mierze podjęto napowrót rokowania z tutejszą dyrekcyą poczt i telegrafów.

Następnie zaznaczono, że ministerstwo skarbu zezwoliło w zasadzie na wyłączenie z zakresu działania tutejszego gł. urzędu cłowego wszelkich agend urzędowych, nie będących w związku z odprawą cłową towarów, oraz iż odnośne zarządzenia niebawem przeprowadzone zostaną.

Skutkiem tego zmniejszy sie znacznie przydział pracy personalu urzędowego, który bez pomnożenia sił służbowych będzie mógł w zupełności sprostać swemu właściwemu zadaniu, tj. manipulacyi z zagranicznymi towarami, nadchodzącymi do odprawy cłowej we Lwowie.

Sprawę ustanowienia prywatnego agenta cłowego do załatwiania formalności cłowych w zastępstwie stron przy głównym urzędzie cłowym pozostawiła krajowa dyrekcya skarbu prywatnej inicyatywie.

Co się tyczy ekspozytury cłowej na gł. dworcu kolejowym we Lwowie, zauważono, że ministerstwo skarbu uznało potrzebę odpowiedniejszego pomieszczenia tejże ekspozytury i że jednocześnie polecono dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie, aby przeprowadziła z dyrekcyą kolei państwowych we Lwowie dalsze rokowania w celu uzyskania na ten cel lokalu frontowego, leżącego bezpośrednio przy dojeździe kolejowym, jakoteż odpowiedniejszego lokalu magazynowego.

W końcu zaznaczyła kraj. dyrekcya skarbu, że kwestya urządzenia odpowiednich torów dojazdowych dla obsłużenia magazynu kolejowo-cłowego nie może być rozpatrywana ze stanowiska administracyi cłowej i w tym względzie wskazane byłoby wdrożenie akcyi ze strony interesowanych sfer bezpośrednio w zarządzie kolejowym, i że po wyłączeniu obcych agend z zakresu czynności tut. głównego urzędu cłowego zasilony będzie odpowiednio także personal ekspozytury cłowej na gł. dworcu kolejowym.

Wystawy.

Targ na owoce w Krakowie. W zeszłym tygodniu jak wiadomo, otwarto w Krakowie krajowy targ na owoce. Na targu znajdują się doborowe jabłka jesienne i zimowe; wystawiono próbki co najmniej 5-kilowe, i te służą za podstawę zamawiań. Na targ nadesłali owoce: hr. Tyszkiewiczowa z Kolbuszowej (7 odmian jabłek), dr. Łepkowski z Bronowic wielkich (6), zarząd póbr Łazany (14), zarząd szkoły Wyciąże (5), p. Pelc z Handzlówki (1), p. Brzozowski z Żerosławic (5), zarząd dóbr Borzęcin (10), p. Jordanowa z Więckowic (5), p. Łastawiecka z Sielesza (9), p. Sobieniowski z Krakowa (2 i 3000 gruszek), p. Mroczkiewicz ze Zdonia (5), p. Gonet z Korczyna (3 wagony 1 odmiany), p. Jaszczurowski z Połonic (6 odmian), p. Jurnanowa z Siedliska (4), p. Ujejski z Zacisza (5), p. Woinar z Korczyny (4), p. Wesołowski z Rdza-

wy (5), p. Duninowa z Kopytówki (6), zarząd dóbr Ryglice (3), hr. Mieroszewski z Biskupie (12). Osobny dział zajmują kolekcye owoców z instytucyi, hodujących drzewka owocowe na sprzedaż; między niemi Tow. ogrodnicze w Wadowicach, pp. Tacikowski i Paluch, zarząd ogrodów prof. Ziobrowskiego w Borku Fałęckim, szkoła ogrodnicza w Tarnowie i zakład sadowniczy w Limanowej. Targ odbywa się w salach wystawy architektonicznej.

Z instytucyi finansowych.

Akc. Bank hipoteczny we Lwowie podaje do wiadomości, że Rada nadzorcza Banku uchwaliła wypłatę kuponu płatnego 1 stycznia 1913 po 20 K od sztuki.

Opalanie naftą we Francyi.

Z galicyjskiego Instytutu eksportowego otrzymujemy następujący komunikat o stosunkach w przemyśle naftowym we Francyi.

Poseł Molle postawił w parlamencie francuskim wniosek, w myśl którego proponuje zniesienie nałożonej ust. z r. 1903 taksy produkcyjnej w kwocie 1'25 fr. od 100 kg. na przemysł naftowy rafineryjny. Natomiast należy nałożyć t. zw. taksę cyrkulacyjną na rafinowaną naftę i benzynę w wysokości również 1'25 fr. od 100 kg.

Załatwienie tego wniosku odroczono, a chociaż nie został on jeszcze cofnięty, przypuszczać należy, że nie uzyska nigdy mocy prawnej. Druga połowa r. 1911 przyniosła przewrót w przemyśle naftowym. Konsumcya nafty do oświetlenia zmniejsza się wprawdzie w większych miastach, lecz niedobór ten znajduje zupełny ekwiwalent w dużym popycie nafty dla celów opałowych, a to dla motorów, kolei i okrętów.

Wielkie Towarzystwa żeglugi parowej urządzają obecnie swe okręty dla transportu zarówno osób, jakoteż towarów, na opał ropą. Dla Francyi nie może austryacki ropał o tyle wchodzić w rachubę, że naftowe centra Austryi są nazbyt oddalone od brzegów morza.

Przewrót ten spowodował francuskich przemysłowców naftowych do stopniowego podniesienia cen. Rozpoczęło się to w czerwcu i trwało do końca 1911 r. i wyniosło przy nafcie 5 fr. za 1 hl.

Z monarchii eksportuje się do Francyi przeważnie cięższe benzyny. Ceny benzyny są zresztą w Austryi tak korzystne, że nie opłaca się artykułu tego eksportować, mimo iż Francya cła na niego nienakłada, a należytości komunalne są minimalne.

Z olei maszynowych wchodzi w rachubę tylko wazelina lepszego gatunku. Parafina walczy ciężko z konkurencyą, która ceny znacznie obniżyła.

Skutki wojny. Na giełdach zbożowych w Budapeszcie i w Berlinie panowała onegdaj znów znaczna hauss'a. W Budapeszcie cena pszenicy podniosła się w porównaniu z sobotą — na październik o 31 h., owsa na kwiecień o 18 h., kukurudzy nowej o 7 h. W Berlinie o 2—4 h.

Bank Rzeszy niemieckiej postanowił jednak wobec naprężonej sytuacyi podwyższyć swoją stopę dyskontową i to od razu dla skutecznego zabezpieczenia swoich zapasów złota, o cały procent. Maluczko, a taką samą wiadomość otrzymamy niestety z Wiednia!

Przesilenie handlowe w Krakowie. W sprawie niewypłacalności firmy K. Liebeskind, handlu żelaza w Krakowie, odbyła się narada wierzycieli, reprezentujących razem pretensye wysokości 600.000 K z ogólnej sumy długów 1'1 miliona koron.

Na naradzie tej wybrano komitet celem utworzenia moratoryum. Arrangement z wierzycielami zawarła także firma Zulianiego, która również popadła w trudności. Nadto trzy inne jeszcze firmy krakowskie popadły w niewypłacalność. Są to firmy: W. Hirschfeld, handel płótnem, J. Wulkan, handel drzewem, oraz handel żelaza na Stradomiu pod firmą Regina Gans, której pasywa wynosić mają kilkadziesiąt tysięcy koron. Mąż tej firmantki, który prowadził handel, uciekł podobno z Krakowa.

Niewypłacalność. Wypłatę zawiesiła firma Kandal i Herzberg we Lwowie. Pasywa wynoszą 100.000 kor.

Nowa stacya telegraficzna. Ministerstwo handlu zezwoliło na utworzenie stacyi telegraficznej w Spytkowicach.

Skutki polityki antypolskiej. W najnowszym zeszycie „Rocznika Schmollera" na str. 307 do 362 znajduje się rozprawa dra Fryderyka Swarta na temat „Niemcy i Polacy w prowincyi poznańskiej", w której dr. Swart zwraca się przeciwko zdaniu prof. Mitscherlicha, jakoby niemczyzna w pruskich dzielnicach polskich od r. 1895 zrobiła znaczne postępy. Dr. Swart twierdzi, że liczba gospodarstw niemieckich od tego czasu przeciwnie bardzo się zmniejszyła, podczas gdy liczba mniejszych gospodarstw polskich pomnożyła się o 4800. Podobnie rzekomo jest w zawodach. W przemyśle zyskali Polacy 37 procent, a Niemcy tylko 13 prc., stan rzemieślniczy u Polaków podniósł się o 46 procent, podczas gdy Niemcy utracili 10 prc. W każdym razie Polacy pod względem gospodarczym robią bardzo znaczne postępy.

Handel rosyjski wobec wojny na Bałkanie. Chcąc zbadać, w jakiej mierze rozpoczynająca się wojna na Bałkanie wpłynie na stan handlu w Rosyi, współpracownik „Wiecz. Wr." zwrócił się do byłego ministra handlu i przemysłu członka Rady państwa Timirazjewa, który pomiędzy innemi powiedział, co następuje:

„Sam fakt wojny, odbywającej się na jedynej drodze morskiej dla wywozu rosyjskiego, dowodzi, że handlowi rosyjskiemu na morzach Czarnem i Azowskiem grozi niebezpieczeństwo poważne. Następstwem wojny będzie poderwanie tego handlu już choćby dlatego, że rok bieżący dał urodzaj obfity. W tych warunkach strata rynku dla zbytu zboża stać się może bardzo dotkliwą. Handel zbożem z chwilą rozpoczęcia wojny ustał, gdyż dotychczas ładunki zboża rosyjskiego przewożone były na okrętach greckich, którym Turcya zamknęła dostęp do portów rosyjskich. Prezes rady ministrów Kokowcew uważa za możliwe i niezbędne najmować okręty państw neutralnych, ja zaś uważam tey środek za niewłaściwy, ponieważ w Dardanelach zawsze spodziewać się można wszelkiego rodzaju trudności przy przechodzeniu okrętów, choćby idących pod neutralną flagą, a to tem bardziej, że podobny wypadek zdarzył się niedawno, kiedy Turcya zatrzymywała okręty państw neutralnych". Wreszcie Timirazjew przewiduje, że w Turcyi zacząć się mogą wystąpienia ludności mahometańskiej przeciwko chrześcijanom wogóle co ogromnie utrudni handel wogóle".

Wiadomo, że o zatrzymywanie okrętów ze zbożem rosyjskiem w cieśninach tureckich groził już nawet zatarg między Turcyą a Rosyą. Zdaje się też, że jeżeli wojna dłużej potrwa nie pozostanie producentom i eksporterom z Rosyi południowej nic innego, jak skierowanie wywozu na drogę lądowo-kolejową przez Galicyę, jak to już miało miejsce przed laty. Zależeć to naturalnie będzie od cen zboża na targach zachodnio-europejskich, od tego, czy ceny te zdołają pokryć większe koszta transportu.

ZE SPORTU.

Kraków—Lwów. Zaciekawienie, jakie budzi ten match międzymiastowy, wzrasta nieustannie. Jest ono usprawiedliwione, bo z obu stron staną rzeczywiście najlepsi gracze, by bronić barw swego miasta. Publiczność, która się niezawodnie tłumnie stawi w parku Tow. Zabaw ruchowych, nie będzie żałować swego przybycia na match, gdyż ujrzy widowisko niezwykłe, o wysokiej war ości sportowej i naprawdę w wielkszym stylu.

Polski Zw. Piłki nożnej wyznaczył następujący team Krakowa: Rogalski (Cr.) ewentualnie Szubert (W.) bramka, Bujak (W.), Obert (Cr.) obrona, Traub II (Cr.), Polaczek (W.), Synowiec (Cr.) pomoc, Staszek (Pol.), Olejak (W.), Kowalski (Cr.), Przystawski (W.), Kusy (W.) atak, Grabowski (Pol.), Turmiński i Adamski (W.) rezerwa. Kapitan Synowiec. Skład Lwowa nieustalony jeszcze ostatecznie, podamy jutro.

Wycieczka w Gorgany (Ozirnia 1500, Negrowiec 1750) odbędzie się staraniem Akad. Klubu turystycznego w czasie od 31 października do 4 listopada. Wyjazd koleją w czwartek 31 bm. o godz. 7'30 rano, z gl. dworca, powrót w poniedz. o 11 wieczór. Koszta podróży koleją tam i napowrót 5 K. Zgłoszenia ustnie w godzinach urzędowych lub listownie, najpóźniej do 30 bm. W wycieczkach brać mogą udział także osoby nie będące członkami klub , a to akademicy za opłatą 2 K, nieakademicy 3 K. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę. Bliższych informacyi udziela się codziennie i zgłoszenia przyjmuje od godz. 2-giej do 3-ciej w lokalu kraj. Związku Zdrojowisk (ul. Romanowicza 9).

Uskrzydlone rowery. W swoim czasie donosiliśmy, iż głośny niegdyś cyklista francuski G. Poulain dokonał na swoim uskrzydlonym rowerze, „awiettą" zwanym, pierwszego lotu. Zdołał on mianowicie, jedynie a wyłącznie za pomocą siły swoich muskułów, a bez pomocy motoru, przelecieć przestrzeń około 3½ m. w wysokości około 10 cm. i zdobył w ten sposób wyznaczoną na ten cel nagrodę. Data tego lotu, dzień 4 lipca 1912, jest stąd pamiętna w dziejach rozwoju lotnictwa. Obecnie udało się drugiemu „awietterowi", również znanemu cykliście francuskiemu, Rettichowi, zdobyć drugą nagrodę za „lot" na awiecie. Zdołał on mianowicie w obecności przedstawiciela francuskiego aeroklubu, po kilku nieudałych próbach, przelecieć, a raczej lepiej powiedziawszy przeskoczyć przez dwie poręcze, odległe od siebie na 1 m., a wysokie na 10 cm.

Wedle zdania widzów wzniesienie się awietty nastąpiło raczej dzięki wyjątkowej sile muskułów Retticha, niż sile nośnej skrzydeł awietty. Maszyna Rettícha jest specyalnie ku temu celowi zbudowanym rowerem, zaopatrzonym przy kierownicy dwoma małymi skrzydłami, a łącznej rozpiętości 3 m. Skrzydła te wskutek nacisku powietrza przy szybkiej jeździe otwierają się i umożliwiają wzniesienie się maszyny wraz z jeźdźcem. Z okazyi otwarcia paryskiego aero-salonu mają się w listopadzie odbyć wyścigi awiettorów. Jak duży jest już ruch na tem polu, dowodzi zgłoszenie się około 200 współzawodników.

Stado Wola, którego kłusaki zawodziły w ostatnich czasach bardzo często, odniosło we wtorek na torze kłusowym w Budapeszcie dwa ładne zwycięstwa swymi trzylatkami. Mianowicie bieg trzylatków, 1900 K, 2000 m., wygrała tego stada kl. Istar, po Glenwood M. z Lady Katharine; biegało 6 koni; tot. 36 : 10.

Igraszka zaś po Glenwood M. z Ama Z. wygrała bieg o nagrodę październikową, 4000 K, 2200 m., w polu pięciu koni. Tot. 65 : 10.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

Przy ul. Jabłonowskich 36 są do wynajęcia mieszkania po 4, 3 i 2 pokoje, kuchni, łazienki od 1. listopada.

Lokal na sklep korzenny do wynajęcia. Wiadomość tamże na miejscu. 5586

Od 1. listopada 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, komfort i ogrzewanie centralne ul. 29. Listopada 45. Wiadomość u dozorcy. 5612

Kopernika 11 zaraz

a) w mezaninie i na I. piętrze po dwa mieszkania — każde z 6 pokoi, przedpokoju, łazienki, pokoju służbowego, spiżarki, kuchni, 3 klozetów.

b) w oficynie na I. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, spiżarka, kuchnia — tudzież dwa pokoje, łazienka.

Kraszewskiego 21

od listopada

a) na I.-em piętrze 5 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, spiżarka — i 3 pokoje z takiemi przynależnościami — albo 9 pokoi.

b) na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia.

c) w parterze 2 pokoje z przedpokojem. 3600

Wszędzie instalacye elektryczne i gazowe.

Posady i prace

Panna z kursem handlowym, 10 klasą, umiejąca pisać na maszynie — poszukuje stosownej posady — chętnie do księgarni. Restante „Praca“, Sędziszów. 5585

Osoba starsza, inteligentna, poszukuje posady do pielęgnowania chorego. Ulica Piekarska l. 41, I. piętro, drzwi 6. 5606

Kupno i sprzedaż

Za bezcen dom, ogród, z przynależytościami, 5 minut od tramwaju. Wkład 1.700. Pasaż Hausmana 3 laborat. 5614

Lampiony na groby

w wielkim wyborze od 50 hal. poleca

KAZIMIERZ LEWICKI

właśc. Jakób i Aleksander Lewiccy

LWÓW, pl. Maryacki l. 10.

3763

NIEZAWODNA PASTA

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 h. Opłata poczt. 45 hal., za zaliczką o 20 hal. drożej. 3773

WYŚMIENITE

Mydło boraksowe

IHNATOWICZA

Cena 50 hal.

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Poszukuję lekcyi w zakresie szkół ludowych i wydziałowych, albo posady lektorki w językach: polskim i francuskim. Oferty przyjmuje Administracya „Gazety Wieczornej“ dla „Wychowawczyni“. 5591

Ogłoszenia rozmaite

Polska fabryka

czekolady, cukrów, herbatników i albertów

ADAMA Piaseckiego

:: W KRAKOWIE ::

3666

poleca się życzliwemu poparciu PT. Publiczn.

Wspaniałe WYSTAWY

magazynu

A la ville de Paris

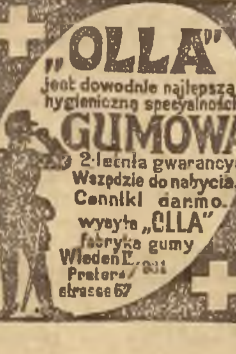
GABRYEL STARK

3112

LWÓW

pl. Maryacki 11

dają niezbity dowód, że zakupione osobiście za granicą nowości sezonowe już nadeszły.



Kodeks cywilny podręczniki bez judykatury

wydał **Józef Gorski** adwokat w Podgórzu. Cena egz. 5 kor. w eleg. oprawie 6 koron. Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy za nadesłaniem należytości lub zezwoleniem na pobranie pocztowe. 3751

Na groby!

Kolosalny wybór różnokolorowych **lampek i świeczek** poleca najtaniej

Artur Bartosz

Magazyn szkła i porcelany 3822

Lwów, Kopernika 2 naprz. apteki Mikolascha

TERENY NAFTOWE

UDZIAŁY W KOPALNIACH PROCENTY BRUTTO

W SCHODNICY

do nabycia w biurze naftowem A. GOSTKOWSKIEGO Lwów, Pasaż Hausmana l. 1.

LAMPY KITSONA

wydają światło równe lampom elektrycznym łukowym. Materyał palny: zwyczajna nafta. Prospekty i uznania gratis i franco. 3338

KITSON-LIGHT

sp. z ogr. por.

Wiedeń VII., Westbahnstrasse 56.



Jedną Koronę płaci za podanie adresów:

p. Tadeusza Osochowskiego, zecera druk.;
p. Napoleona Zygmunta Cynkina, inżyniera w r. 1911 u Firmy Bredt i Sp., Ottynia;
p. Ludwika Cichoszewskiego, architekta;
p. Ota Kajetanowicza, byłego oficyała skarb. Dyrekcyi;
p. Włodzimierza Feliksa Korzeniowskiego, nauczyciela;
p. Stanisława Kuśnierza, zecera druk.;
p. Teodora Michałejko, rzekomo urzędnika namiestn.;
p. Jana Demczuka, byłego profesora gimn. w Kołomyi;
p. Matiusa Bacha, rzekomo kupca;
p. Ludwika Bieniaszewskiego, rzekomo lekarza;
p. Włodzimierza Szczurowskiego, kand. adw.

3837 **Wilhelm, Kościuszki 2.**

1 i 14 listopada

następne 4 ciągnienia.

19 ciągnień rocznie 19

	Gł. wygrane:	
1 kwit prem. 3-prc. losu Zakładu kred. ziem. I. em.	K	90.000
1 kwit prem. 4-prc. losu węg. hip.	K	70.000
1 los włoski czerwonego krzyża	fcs.	30.000
1 „ węg. „ „	K	30.000
1 „ Bazylika	K	30.000
1 „ serbski tytoniowy	fcs.	100.000
1 „ Josziw	K	30.000

Razem 7 losów. Cena K 340, w 34 ratach, mies. po K 10. Prawo gry natychmiast. Gazeta i czeki darmo. Gdy kursa losów są obecnie bardzo tanie, nabycie losów jest nadzwyczaj korzystną lokacyą.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

Rohatyn i Ulam

2626 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8.**

FABRYKA MASZYN mleczarskich i cynowarnia oraz Biuro techniczno-mleczarskie

Józef Dobrzyński

Kraków, Rynek kleparski 5.

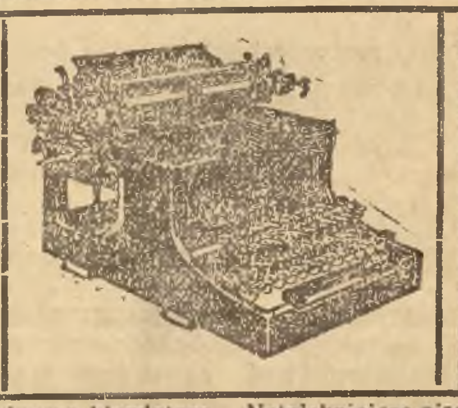
Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń, obór i t. d.

3655

Ostatnim wyrazem postępu techniki maszyn do pisania jest MASZYNA

YOST

z pismem widocznem — bez taśmy



Pojedyncza klawiatura — Najpiękniejsze pismo. Wielka oszczędność na taśmach. — Tabulator do zestawień rachunkowych. — Centralny punkt uderzenia. 3527

Prospekty i próby pism wysyła na żądanie

„Yost“ Tow. akc. maszyn do pisania

Filia: Lwów, Kopernika 20. — Telefon nr. 14.

LWÓW Akademicka 14.

Bundy sławuckie

poleca **BAZAR KRAJOWY**

2768 **KRAKÓW ul. Szewska 24.**

Strzyżone dywany

salonowe, dywaniki nad i przed łóżka, chodniki w rozmaitych gatunkach i najelegantszych stylowych deseniach. — Narzuty kilimowe. — Portyery kilimowe. — Kapy na stoły i łóżka

polecają

składy LEOPOLDA HAASA

Lwów, ul. Karola Ludwika 35

3661 **ul. Grodecka 60.**

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4